Nr. 224. Lwów — Wtorek dnia 2 Października. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nadesłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Wt. | św. Leodegara | Trofyma M.
Jutro: Śr. | św. Kandyda M. | Eustafia

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 6 m. 6 Zachód „ „ 5 m. 30

Długość dnia godzin 11 minut 33 Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Ważny tydzień.

Rozpoczęliśmy tydzień bardzo ważny, obrady bowiem zapowiedziane na najbliższe dni, i uchwały, jakie na nich zapadną, wprowadzą w akcyę wyborczą pewien ład i organizacyę i przyczynią się do zupełnego wyjaśnienia sytuacyi przedwyborczej, którą niektórzy politycy i niektóre ich organy chciałyby jak najbardziej zamącić. We środę zbierze się polskie sejmowe Koło poselskie i nada centralnemu komitetowi wyborczemu nową organizacyę, dzień przedtem zaś, a więc jutro, zbiorą się o godzinie siódmej wieczorem w jednej z sal komisyjnych gmachu sejmowego posłowie demokratyczni wszystkich odcieni. Inicyatywę do tego jutrzejszego zebrania dał długoletni prezes sejmowego klubu demokratycznego, dr. Weigel, który wystosował do wszystkich demokratycznych posłów zarówno w Sejmie jak i w Radzie państwa następujące zaproszenie:

„Sejmowy klub demokratyczny polski, którego miałem zaszczyt przez szereg lat być przewodniczącym, opierał się przeważnie na zasadzie solidarności narodowej i programie swoim, w r. 1889 ogłoszonym. Choć może nie we wszystkich zapowiedziach sprostał wytkniętemu sobie zadaniu, wzorował się jednak hasłami i przykładami ojczyźnie wysoko zasłużonych, na świeczniku narodowym stawianych mężów.

„Nowe poglądy, aspiracye lub kierunki sprowadziły w ostatnich czasach zmianę zapatrywań, różniącą się od dawnego programu naszego, z którym nie wszyscy zasymilować się umieli.

„Co do mnie, który stałem zawsze przy zasadzie solidarności narodowej, nie wysuwając celów partyjnych na plan pierwszy, a w sędziwszym wieku już nie łatwo idąc za obcem przekonaniem, korzystam ze sposobności zjazdu posłów Koła sejmowego w dniu 3 października b. r., aby zaprosić szanownych kolegów byłego klubu demokratycznego i byłych posłów lewicy w Radzie państwa, bez względu na to, do jakiego związku demokratycznego się piszą, należeli lub należeć chcą, aby w przededniu zjazdu, t. j. dnia 2 października o godz. 7mej wieczór w sali 5 komisyjnej gmachu sejmowego zgromadzić się raczyli, celem obliczenia się i zdania sobie sprawy z obecnej sytuacyi.

„Zapraszam szanownych kolegów wyznających zasady demokratyczne postępowe polskie, nie jako były prezes klubu lewicy, ale jedynie jako starszy wiekiem kolega.

W Krakowie, dnia 26 września 1900.

Dr. Ferdynand Weigel"

Szczera wdzięczność należy się czcigodnemu posłowi miasta Krakowa i prezesowi klubu demokratycznego za to, że zwołał to jutrzejsze zgromadzenie i że tak jasno postawił kwestyę, dlaczego je zwołuje. Teraz bowiem dowie się kraj, jak właściwie stoją rzeczy w obozie demokratycznym i po której stronie jest większość: czy po stronie tych, którzy stoją twardo przy zasadzie solidarności narodowej i przy chlubnych tradycyach demokracyi polskiej, których reprezentantami byli Smolka, Ziemiałkowski, Zyblikiewicz, Hausner i w. i., czy też po stronie tych, którzy solidarność uznają o tyle tylko, o ile ona im dogadza, którzy wnoszą zamęt w społeczeństwo nasze w chwili, gdy ono jak najbardziej potrzebuje zgody i jedności, i którzy nic w zamian krajowi nie dając, poniewierają hasła, które nauczyliśmy się uważać jako święte.

Środowe obrady sejmowego Koła poselskiego poświęcone będą przedewszystkiem sprawie reorganizacyi centralnego komitetu wyborczego. Jeżeli, czego się spodziewać należy, odnośny projekt zostanie uchwalony, wówczas Koło sejmowe zaraz we środę wybierze dziesięciu członków komitetu centralnego z grona posłów; poczem bezzwłocznie wezwane zostaną komitety lokalne do wyboru swoich delegatów na ogólny zjazd, który się odbędzie we Lwowie w połowie października. Zjazd ten wybierze ze swego grona drugich dziesięciu członków komitetu centralnego, a tych dwudziestu, wybranych w połowie przez Koło sejmowe, a w połowie przez ogólny zjazd delegatów komitetów lokalnych, dobierze przez kooptacyę jeszcze dziesięciu członków. Skompletowany w ten sposób do liczby trzydziestu członków, komitet centralny ukonstytuuje się, wybierze prezesa, dwóch wiceprezesów, delegata dla zachodniej Galicyi, sekretarzy i komisyę wykonawczą, poczem zabierze się do akcyi wyborczej.

Wreszcie odbędzie się we środę jeszcze trzecie ważne zebranie polityczne, a mianowicie sejmowy klub autonomistów zbierze się na osobną naradę o godz. w pół do 9 rano przed plenarnem posiedzeniem sejmowego Koła poselskiego.

Jednem słowem bardzo ważne kwestye będą rozstrzygnięte w najbliższych dniach. Oczywiście myśl narodowa będzie przyświecała tym obradom, a nie wątpimy ani na chwilę, że ona zwycięży.

Węzeł chiński.

Niemiecka nota, wedle której pierwej trzeba surowo ukarać wszystkich wodzów ruchu bokserskiego, a więc i cesarzową-wdowę, i księcia Tuana, i kilku głównych jenerałów chińskich, a dopiero potem rozpocząć z bogdychańskim rządem rokowania pokojowe, zawikłała sprawę jeszcze bardziej, stworzyła z niej taki węzeł, który trzeba będzie rozcinać mieczami, a ta robota może się zaciągnąć na bardzo długo. Bo rzecz jasna, że cesarzowa, Tuan, jenerałowie, nie mając już żadnych co do tego złudzeń, iż mocarstwa pozwolą im zachować dawne w państwie stanowiska, a przypuszczając, że przeciwnie, czeka ich wygnanie, albo topór kata, musieli szukać dla siebie ratunku w wojnie z wszystkimi sprzymierzeńcami. Gromadzą tedy wojska, wydają proklamacye tchnące nienawiścią, zachęcają do wyrzynania chrześcijan, a Li-Hung-Czangowi pozwalają tymczasem łudzić mocarstwa obietnicami. Rychło nadejdzie chwila, w której chińskie hordy, źle uzbrojone i nieposiadające sztuki militarnej, ale niezliczone i gardzące śmiercią, rzucą się na sprzymierzoną armię mocarstw, stanowczo za małą do wytrzymania takiego nacisku. Wojna się tedy zaciągnie i bardzo być może, iż stworzy ogromne niespodzianki. Konieczność ich przewidują Stany Zjednoczone, które nie chcą wchodzić w żadne zatargi — i dlatego, pomimo oburzenia Anglii, Niemiec, a po części i Francyi, zupełnie się usuwają ze sprawy chińskiej i zabierają z Chin wszystkie swe wojska. To samo czyni Rosya, lecz nieco inaczej. Przedewszystkiem, zupełnie odrębnie od sprzymierzeńców i na własny rachunek obsadza wojskami strategiczne punkta w południowej Mandżuryi i — „prostuje" swą chińsko-syberyjską granicę, nie dając Chinom nic ze swego terytoryum, a biorąc wszystko od nich. Jest to w tej chwili najciekawsza operacya, której warto się przypatrzeć.

Na początku sprawy chińskiej Rosya, przyłączywszy się do zbrojnej interwencyi mocarstw europejskich w Chinach, posyłała swoje wojska do zagrożonych buntem prowincyi tą samą drogą, co i reszta mocarstw, t. j. morzem do Taku, Tientsinu i t. d. Podobnie jak one, występowała także ona tylko jako przyjaciółka rządu chińskiego, któremu wraz z innemi mocarstwami miała dopomódz do stłumienia buntu bokserskiego. Ale Chińczycy traktując Rosyan na równi z innymi cudzoziemcami jako wrogów, nie ograniczyli się na walce z nimi w prowincyi Peczili, lecz zaatakowali ich nad Amurem, nad ową wielką rzeką, która stanowi granicę rosyjsko-chińską we wschodniej Syberyi. Tam, z twierdzy swojej Ajgun, leżącej na prawym brzegu Amuru, zaczęli oni bombardować przeciwległe miasto rosyjskie Błagowieszczeńsk. Rosya uznała to za wyzwanie wojenne, odpowiedziała bombardowaniem Ajgunu, a następnie wkroczyła trzema kolumnami do Mandżuryi i bardzo prędko zajęła cały ten ogromny, jak Austro-Węgry, klin państwa chińskiego.

Stało się to wszystko jeszcze przed wejściem wojsk europejskich do Pekinu. Po zajęciu tego miasta i oswobodzeniu oblężonych tam posłów europejskich, wydała Rosya jak wiadomo notę do gabinetów, w której zapowiedziała, że zamierza wycofać swoje wojska z prowincyi Peczili, gdyż swoją misyę pacyfikacyjną uważa tam już za spełnioną, a stając na stanowisku niepodzielności Chin, oświadczyła równocześnie, że ustąpi z zajętej przez siebie Mandżuryi, ale wtedy dopiero, gdy otrzyma pewność, iż się nie ponowią rozruchy i kosztowne koleje mandżurskie znowu nie będą zburzone, a postawa wszystkich innych mocarstw nie zmusi Rosyi do zatrzymania wojsk w Mandżuryi.

Omawiając w swoim czasie tę notę, zwróciliśmy uwagę czytelników na jej stylizacyę, z której wynikało bardzo wyraźnie, że Rosya niezawodnie myśli o terytoryalnych nabytkach. Przypuszczenie to teraz się sprawdziło, bo oto Rosya, niby dla zabezpieczenia swoich posiadłości nadamurskich, uznała teraz za konieczne „sprostować" granicę przez przyłączenie do swoich posiadłości ogromnej części północnej Mandżuryi i tzw. „kraju Zazejskiego". Aby zrozumieć dobrze to „sprostowanie granicy" potrzebne są niektóre objaśnienia.

Jeszcze w roku 1858 zawarł ówczesny jeneralny gubernator Syberyi wschodniej hr. Murawiew z przydomkiem Amurskij w Ajgunie traktat z Chinami, mocą którego oznaczono rzekę Amur, jako granicę między Rosyą a Chinami. Oprócz tego postanowiono w tym traktacie, że kraj położony wzdłuż rzeki Zei, lewego dopływu Amuru, będzie stanowił rodzaj terytoryum wspólnego, na którym władzę polityczną i wojskową obejmuje Rosya, a rządy cywilne i sądowe sprawować miał po dawnemu rząd chiński. Tak trwało dotąd, lecz teraz po bombardowaniu Błagowieszczeńska z chińskiej twierdzy Ajgun, po odparciu tej napaści przez rosyjskie wojska, po wkroczeniu ich do Mandżuryi, zajęciu Ajgunu i t. d. jeneralny gubernator kraju Nadamurskiego wysłał do Petersburga taką dępeszę:

„Po uporczywej walce owładnęliśmy prawym brzegiem Amuru, co jest początkiem przyłączenia całej tej wielkiej rzeki do posiadłości rosyjskich, aby odtąd przestała być graniczną, lecz stała się naszą wewnętrzną".

Było to wprawdzie nie rozporządzenie rządu, nie żaden akt państwowy, lecz tylko widzimisię jeneralnego gubernatora, na które z Petersburga mogli mu odpowiedzieć, by się nie mieszał nie do swoich rzeczy. Zapewne jednak co innego mu odpowiedziano, bo oto teraz ten sam jeneralny gubernator i zarazem wódz wszystkich wojsk tamtejszych, zajmujących Mandżuryę, wydał już rozporządzenie następujące:

„Ogłasza się, że kraj, leżący za rzeką Zeją przechodzi pod wyłączne panowanie Rosyi. — Mieszkańcy jego, chińskiego pochodzenia, którzy podczas rozruchów byli go opuścili, nie mają prawa powracać, a majątki ich konfiskuje rząd rosyjski i oddaje je kolonistom rosyjskim. Rzeka Amur przestaje odtąd być granicą między Syberyą a Chinami, Rosya zaś zajmuje terytoryum północnej Mandżuryi na prawym brzegu Amuru, wraz z wszystkimi ważniejszymi punktami, oraz z twierdzą Ajgunem i sąsiedniem miasteczkiem Sachalinem".

Rozporządzenie to, motywowane zabezpieczeniem interesów rosyjskich nad Amurem, a nazwane skromnie „sprostowaniem granicy" poddaje władzy rosyjskiej obszar większy od Galicyi. Stan posiadania nie jest jeszcze zatwierdzony przez żaden akt dyplomatyczny, ale faktycznie należą już terytorya objęte rozporządzeniem do Rosyi, która nie zwykła wypuszczać z rąk swych tego, co się już raz w nie dostało.

W ten sposób umiała Rosya pierwsza wyciągnąć dla siebie korzyść z zawikłań chińskich, podczas gdy reszta mocarstw będzie się jeszcze Bóg wie jak długo spierała o sposoby ukarania winnych, o przyszłe urządzenie rządu pekińskiego, o „sfery wpływów", o „drzwi otwarte" itd. zanim każde z nich zdoła coś dla siebie okroić.

Mowa Jaworskiego.

Piszą nam z Wiednia 28 września:

Złoczowska mowa prezesa Jaworskiego, którą dzienniki tutejsze powtarzają w długich depeszach, jest najdonioślejszą manifestacyą teraźniejszego ruchu wyborczego. Tak przemawia doświadczony, rozumny i bystry mąż stanu, który od 30 lat piastuje mandat poselski, od 17 lat stoi na czele Koła polskiego i stanie ponownie na czele Koła, które z teraźniejszej próby ogniowej wyjdzie, daj Boże, wzmocnione nietylko moralnie, ale także liczebnie. Rzut oka takiego męża na polityczne walki ostatnich lat 30 ma całkiem inne znaczenie, niż dorywcze, a często tendencyjne rekapitulacye nie wzdrygające się przed fałszowaniem dziejów i kłamstwem. To, co o tych walkach 30-letnich powiedział Eksc. Jaworski, jest czystą prawdą i pragnąć należy, aby młodsze pokolenie czerpało swą znajomość ostatniej epoki austryackich walk parlamentarnych z tego autentycznego źródła.

Co mianowicie dotyczy ostatniego nibyto zwrotu, który jednak był koniecznym skutkiem danych przesłanek, to prezes Jaworski w kilku słowach tendencyjnym fałszom przeciwstawił prawdę. Czesi zarzucają Kołu, że ich „opuściło". P. Jaworski zgodnie z prawdą stwierdza, że oni rozbili większość swą niedorzeczną obstrukcyą. Niemcy zarzucają Kołu, że nie dokonało zwrotu za czasów hr. Clary'ego. Zarzut ten podnoszono mianowicie z okazyi przemowy Cesarza w Jaśle. P. Jaworski zaznacza, że było niepodobieństwem odwrócić się od Czechów w chwili, kiedy się czuli najżywiej oburzonymi z powodu zniesienia rozporządzeń językowych. To, co niektórzy Kołu polskiemu wytykają jako błąd, było więc wynikiem pewnej szlachetnej sentymentalności, której wprawdzie nie znać wcale w taktyce innych stronnictw austryackich, ale która przynosi zaszczyt sercu Polaków. Nadto okoliczność, że Koło nie zerwało przedwcześnie związków z Czechami, ułatwiła wybór delegacyi. Któż nie przypomina sobie znanej depeszy Cesarza do p. Jaworskiego! Że Koło polskie w chwili krytycznej za rządów hr. Clary'ego ułatwiło, a nawet umożebniło wybór delegacyi, to jest jedną z największych jego zasług. Zresztą opinia Eksc. Jaworskiego o gabinecie hr. Clary'ego ex post potwierdza zupełnie nasze o tym polityku wywody, a zadaje kłam rozgłaszanym o nim także w różnych dziennikach polskich, ale inspirowanym z czeskiej strony tendencyjnym i niezgodnym z prawdą poglądom. Słowem, prezes Koła w najświetniejszy sposób wyjaśnił i usprawiedliwił zachowanie się Koła polskiego w przeszłości.

Równocześnie na przyszłość wzkazał zgodne z najlepszemi tradycyami Koła zasady naszej polityki państwowej: wzmocnienie monarchii, obstawanie przy systemie konstytucyjnym, taktykę wolnej ręki. Jeżeli wogóle dziś nie czas rozprawiać o ugrupowaniu stronnictw w przyszłej Izbie poselskiej, jeżeli nawet w starych prowincyach austryackich poważni ludzie sprzeciwiają się wszelkim w tym względzie przedwczesnym zobowiązaniom, to byłoby podwójnym błędem, gdyby Kołu polskiemu z góry narzucono pewną marszrutę w tę lub ową stronę. Pod najrozmaitszemi bowiem względami Galicya faktycznie zajmuje w monarchii odrębne stanowisko. Tysiączne wielkie i drobne kwestye, które odgrywają ważną rolę we wszystkich starych prowincyach austryackich, począwszy od sporów niemiecko-słowiańskich, zupełnie obcych Galicyi, gdzie nie ma Niemców, aż do kolei przez góry Tauern, nie mają dla nas znaczenia, albo mają inne. Dlatego ścisłe łączenie się Koła polskiego z innemi stronnictwami austryackiemi może być tylko wskazanym niekiedy wyjątkiem, ale regułę powinna stanowić dla Koła polityka wolnej ręki, której zawdzięczamy wszystkie nasze sukcesa polityczne. Tego nie może zrozumieć np. *Reichswehr*, której dzisiejszy kręty artykuł wstępny o mowie Exc. Jaworskiego dlatego dochodzi do tak fałszywych wniosków, ponieważ nie uwzględnia należycie tej prawdy: *si duo faciunt idem non est idem!* A jeżeli nawet w polskich dziennikach czasem pojawia się żal z powodu nibyto niebezpiecznego odosobnienia Koła (po rozbiciu prawicy przez Czechów) i straszą nas wyrazem: „splendid isolation à l'anglaise", to wystarcza skonstatować, że żadne wielkie mocarstwo w ostatniem 10-leciu nie dokonało tak wielkich rzeczy, jak ta „izolowana" Anglia (podbicie Sudanu, federacya Australii, podbicie całej Afryki południowej aż do rzeki Zambezi). Widać zatem, że czasem odosobnienie prowadzi do bardzo świetnych rezultatów; mianowicie zaś wiemy dobrze, że wszystkie autonomiczne zdobycze zawdzięczamy czasom, gdy Koło polskie prowadziło politykę wolnej ręki, nie pozostawało w żadnym ścisłym sojuszu z innemi stronnictwami, ale też dlatego nie narażało się na namiętną niechęć innych.

Polacy — zaznacza p. Jaworski, obrzucany grubiaństwami przez prasę czeską, ale lekceważący te napaści, — są szczerymi przyjaciółmi Czechów, popierać będą ich żądania, zgodne z dobrem monarchii, ale zastrzegają sobie prawo samodzielnego rozważenia, które z tych żądań jest zgodne z dobrem monarchii, a które nie. Oto słowa, pełne rozumu, oto najdonioślejsze hasło na przyszłość. Młodoczesi sojusz prawicy uważali jako środek narzucania sprzymierzonym stronnictwom swoich własnych, często bardzo przesadzonych żądań, a nawet taktyki — aż do obstrukcyi! Zapominali, że każdy samodzielny sprzymierzeniec posiada prawo zbadania, czy też w pewnym razie zachodzi naprawdę „casus foederis? Tam gdzie, negując to prawo, jeden narzuca drugiemu kaprys (nawet obstrukcyę), nie istnieje bilateralny sojusz, lecz tak zwana „societas leonina", w której jeden ze sprzymierzeńców przywłaszcza sobie wszystko „quia leo nominor". Naturalnie taktyka wolnej ręki uprawnia Koło polskie rozważać także samodzielnie słuszność i zgodność z dobrem monarchii dążności wszystkich innych stronnictw. O tem zapominają te niemieckie dzienniki, które, jak *N. Wiener Journal* sarkają, że Exc. Jaworski w swej złoczowskiej mowie nie poparł niemieckich roszczeń.

Ruch wyborczy.

Piszą nam z Wiednia, 30 września:

„Potępiamy bezwzględnie wszelką obstrukcyę". To hasło, wygłoszone w Złoczowie przez Eksc. Jaworskiego, doczekało się już echa w trzech niemieckich odezwach wyborczych. Że to hasło powtarzają odezwy katolickiego stronnictwa w Styryi i w Górnej Austryi, nie zgotowało nikomu niespodzianki. Katolickie stronnictwo ludowe, tak samo jak Koło polskie, zwalczało wszelką obstrukcyę, niemiecką, tak samo jak czeską. Ale także odezwa chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa zasadniczo potępia obstrukcyę i zaleca wybór tylko takich posłów, którzy zobowiążą się dołożyć wszelkich starań, aby uruchomić parlament. Ze stronnictw, należących do niemieckiej lewicy, dotąd jedynie chrześcijańsko-socyalne zasadniczo potępiło obstrukcyę. Krótka, wspólna odezwa lewicy nie wspomniała o tej najważniejszej kwestyi. Chyba tylko pośrednio ze zdania o konieczności zachowania urządzeń konstytucyjnych można było wnosić, że lewica jako całość potępia obstrukcyę, która niweczy wszelkie instytucye parlamentarne. Ale na odwrót wolno też było podejrzywać, że wspólna odezwa umyślnie o obstrukcyi nie wspomina, aby sobie na pewne przypadki zastrzedz powrót do tego skrajnego środka opozycyi. W każdym razie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne swą odezwą wyborczą raz na zawsze zrzeka się udziału w obstrukcyi. Zachodzi tylko pytanie: które inne ze sprzymierzonych stronnictw lewicy zdobędzie się na odwagę zasadniczego potępienia obstrukcyi?

Wszystkie trzy odezwy zgadzają się także w tem, że zawieszenie konstytucyi uważają jako wielkie nieszczęście i wyrażają życzenie, aby została zachowana. „Jeżeli — oświadcza ogłoszona dziś odezwa liniecka — parlament zostanie ponownie ubezwładniony, absolutyzm obejmie żelazne panowanie. Któż mógłby być tak lekkomyślnym, iżby gwoli językowym zatargom w kilku prowincyach zmarnował wspaniałomyślny podarunek kochanego Monarchy: prawo współudziału w prawodawstwie?" Styryjska odezwa zaznacza: „Potrzebujemy parlamentu, absolutyzm jest nieszczęściem; chcemy zachowania instytucyi parlamentarnych". Tak przemawiają katoliccy konserwatyści niemieccy. Nie zadziwi to nikogo. Parlament, naturalnie czynny, tworzy najpewniejszą tamę przeciwko przewrotowi. Kościół katolicki instytucyom parlamentarnym zawdzięcza odzyskanie przynależnego sobie wpływu. Wystarcza przypomnieć sobie, że drogą parlamentarną zdobył w Anglii równouprawnienie, że w Niemczech drogą parlamentarną zwycięsko odparł zamachy Bismarka, a także w Austryi za panowania stosunków konstytucyjnych rozwinął się pomyślniej, niż w skostniałej epoce biurokratyczno-absolutnych rządów ks. Metternicha, które duchownych zamieniały w prostych urzędników państwowych.

Że Koło polskie i katolickie stronnictwo ludowe zasadniczo potępiają obstrukcyę, było wiadomem, że także chrześcijańsko-socyalne stronnictwo, panujące w Dolnej Austryi, potępia ją stanowczo, jest zjawiskiem pomyślnem. Zachodzi teraz najprzód pytanie, które ze stronnictw lewicy pójdzie za tym przykładem? Czy mianowicie wielcy właściciele wiernokonstytucyjni, którzy w rezolucyach czasami potępiali obstrukcyę, teraz w odezwie wyborczej oświadczą się zasadniczo przeciwko niej? Powtóre chodzi o to, jak w tym względzie zachowają się wielcy właściciele „feodalni" i klub południowo-słowiański? Te dwie frakcye po rozbiciu dawnej prawicy utworzyły nowy obóz, o którym przypuszczano, że zamierza popierać młodoczechów pomimo ich obstrukcyi. Właśnie zatem z tej strony stanowcze, zasadnicze i niedwuznaczne potępienie obstrukcyi mogłoby najskuteczniej oddziałać na stosunki w Czechach.

Dziś odbywają się trzy zjazdy w Trutnowie. Burmistrz tego miasta Rauch zwrócił się najprzód do starostwa, potem do namiestnictwa, wreszcie, gdy to było daremnem, wprost do kancelaryi cesarskiej z prośbą, aby zjazd niemiecko-radykalny, zwołany na dziś, został zabroniony, czyli odłożony na inny dzień. W tem żądaniu nie ma nic zdrożnego. Przecież w Austryi zdarza się bardzo często, że, jeżeli na ten sam dzień do pewnego miasteczka wybierają się dwa wrogie stronnictwa, natenczas ze względu na spokój publiczny zakazuje się zjazdu jednego, lub obu. Zdaje się jednak, że wobec energicznej postawy burmistrza i postępowców Trutnowa, a może także z braku spodziewanego napływu radykałów, p. Wolf zmiękł, bo w ostatniej chwili wprawdzie nie odwołał zjazdu, ale wezwał swych stronników, aby pod żadnym warunkiem nie dopuszczali się czynnych napaści na przeciwników. Być więc może, że zjazd postępowców, na który wczoraj wieczorem umyślnym pociągiem przybyło 35 posłów, odbędzie się bez przeszkód.

Nasz pogląd na tę sprawę jest ten: z dwojga złego trzeba w polityce wybrać zawsze mniejsze. Z pomiędzy dwóch stronnictw niemieckich: postępowego i radykalnego, pierwsze jest mniejszem złem, bo przynajmniej stoi na stanowisku zachowania Austryi, gdy stronnictwo Wolfa dąży do jej rozbicia. Dlatego wszędzie, gdzie walczy kandydat postępowy z radykalnym, trzeba życzyć zwycięstwa pierwszemu, nie drugiemu. Wprawdzie są tacy, którzy lubują się w teoryi: „Czem gorzej, tem lepiej." Według tej teoryi trzebaby pragnąć, aby stronnictwo Wolfa i Schoenerera zdobyło jak najwięcej mandatów. Konserwatysta uczciwy nie zgodzi się na tak awanturniczą politykę.

* * *

O ruchu wyborczym w zachodnich prowincyach austryackich otrzymaliśmy następujące telegramy.

Trutnów 1 października. Wczoraj przed południem odbył się tu wiec niemiecko-radykalnego stronnictwa. Wzięło w nim udział 4000 osób; przebieg wiecu był spokojny. Jednogłośnie przyjęto rezolucyę, podnoszącą konieczność energicznej, bezwzględnej polityki narodowej, i zalecającą przyszłym posłom starać się przedewszystkiem o uznanie języka niemieckiego językiem państwowym, o wcielenie sojuszu z Niemcami do ustaw zasadniczych i o zawarcie związku celno-handlowego z cesarstwem niemieckiem. Wiec widzi w równoczesnem wiecowaniu partyi liberalnej jedynie wysiłki daremne, ażeby liberalizm skrachowany znowu postawić na nogi, wypowiada ostrą naganę burmistrzowi Trutnowa za telegram wysłany do kancelaryi gabinetowej z prośbą o zakazanie wiecu niemieckich radykałów narodowych i wzywa burmistrza, by urząd swój złożył. Następnie uczestnicy wiecu złożyli wieniec na pomniku cesarza Józefa II.

Równocześnie odbył się wiec stronnictwa niemiecko-postępowego, w którym wzięło udział przeszło 1000 osób, w tej liczbie wielu posłów. Burmistrz Trutnowa złożył oświadczenie, że telegram do kancelaryi gabinetowej wysłał nie w porozumieniu z kierownictwem partyi niemiecko postępowej, lecz jako burmistrz Trutnowa, ponieważ obawiał się zakłócenia spokoju i porządku. Wiec uchwalił rezolucyę, wyrażającą konieczną potrzebę gruntownej sanacyi opłakanych stosunków, przynoszących szkodę całemu państwu. Trwała naprawa złego możliwa jest tylko wówczas, jeżeli dążeniom skierowanym przeciw jedności państwa i konstytucyi, oraz usiłowaniom uszczuplenia wpływu niemieckości odjętą będzie wszelka nadzieja urzeczywistnienia. Kardynalnym warunkiem przywrócenia porządku jest ustawowe zabezpieczenie niemieckiego języka państwowego i przeprowadzenie w Czechach odgraniczenia narodowego i podziału całej administracyi Czech wedle narodowości. Wiec uważa, że najważniejszym obowiązkiem rządu jest ochrona praw i interesów państwa przeciw roszczeniom narodowym, niezgodnym z konstytucyą, zwłaszcza zmierzającym do urzeczywistnienia czeskiego prawa państwowego. Wiec nadto wyraził ubolewanie, że Niemcy w Austryi rozdzieleni są na kilka stronnictw, oraz życzenie, ażeby wszyscy Niemcy narodowo i postępowo usposobieni, złączyli się w jednolitą organizacyę, — odparł zarzuty, podnoszone przeciw stronnictwu postępowemu, i wyraził w końcu dotychczasowym reprezentantom swym w Radzie państwa i w Sejmie zupełne uznanie i podziękowanie. Uczestnicy wiecu następnie złożyli wieniec na pomniku cesarza Józefa II. Spokoju nie zakłócono.

Wiedeń 1 października. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne ogłosiło odezwę wyborczą, w której oświadcza się stanowczo za uruchomieniem parlamentu i usunięciem obstrukcyi; wyraża zdanie, że radykali przynoszą szkodę narodowi niemieckiemu, oświadcza się za upaństwowieniem kolei żelaznych, banków i kopalń węgla; w kwestyi ugody z Węgrami zachowuje dotychczasowe stanowisko i żąda w końcu ustanowienia niemieckiego języka jako pośredniczącego w Austryi.

Praga 1 października. Komitet wykonawczy stronnictwa czeskich realistów uchwalił, że stronnictwo propagować ma zasadę powszechnego prawa wyborczego i zawierać kompromisy z kandydatami socyalistycznymi tam, gdzie nie może stawiać własnych kandydatów.

Praga 1 października. *Politik* ogłosiła pismo członka izby panów hr. Harracha, zawierające program założenia austryackiego stronnictwa patryotów, do którego mieliby wejść członkowie z wszystkich stronnictw i narodów. Program tego stronnictwa ma obejmować: reformę konstytucyi na podstawie istniejących ustaw, równouprawnienie w kościele, szkole i sądzie, zaprowadzenie bezpośrednich wyborów

reformę sejmowych ordynacyi wyborczych, ochronę mniejszości narodowych, rozpowszechnianie uczuć dynastycznych w całej monarchii, utrzymanie niemieckiego języka w armii i rządzie centralnym, zaprowadzenie obowiązkowej nauki drugiego języka w szkołach średnich, polepszenie losu robotników, odbywanie spisu ludności na podstawie mowy ojczystej, — co wszystko ma przyjść do skutku na podstawie kompromisu, zaproponowanego większości Izby posłów, złożonej z patryotów wszystkich narodów i stronnictw pod kierownictwem gabinetu złożonego z reprezentantów wszystkich narodów.

Sprawozdanie poselskie

p. Dawida Abrahamowicza.

W sali lwowskiej Rady powiatowej odbyło się w piątek zgromadzenie wyborców kuryi wielkiej własności, zaproszonej na sejmik relacyjny przez p. D. Abrahamowicza. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano dra Wajgarta, poczem zabrał głos p. Abrahamowicz i wygłosił obszerne sprawozdanie ze swej działalności poselskiej.

Na wstępie określił mówca w krótkości genezę i historyę fermentu, który doprowadził do dzisiejszego zatargu niemiecko-czeskiego i tych walk parlamentarnych, których ostatnim rezultatem było rozwiązanie parlamentu. Wywołała go liberalna prasa, która od roku 1866 bezustannie wskazywała na niebezpieczeństwo, grożące Niemcom austryackim z powodu forytowania Słowian przez rząd. Ferment ten wyzyskały stronnictwa radykalne, narzucając się na obrońców zagrożonej niemczyzny. Do zwiększenia zamięszania przyczyniło się jeszcze także przybycie dwóch nowych stronnictw: antysemitów i socyalistów. Zamęt i panowanie w nim żywiołów radykalnych wzrastać też będzie — zdaniem mówcy — jeżeli tak, jak dotąd, rząd będzie się zmieniał tak często, i jeżeli wśród Niemców brać będzie górę szowinizm, a Czesi oprócz słusznych postulatów narodowych domagać się będą takich rzeczy, jak odrębności państwowej, federacyi etc.

Omawiając wypadki ostatnie, poddał p. Abrahamowicz dość surowej krytyce rządy Koerbera. Nie zakreślając z góry granic aspiracyom niemieckim i czeskim i czyniąc ustawę językową zależną od porozumienia się obydwu narodowości, uniemożliwia dr. Koerber z góry załatwienie sporu. Wykluczając wszelki przymus, zeszedł rząd dra Koerbera z roli pośredniczącej do neutralnej roli widza wzmagającej się parlamentarnej destrukcyi. Nie pochwala też mówca rozwiązania Izby jako środka do uzdrowienia parlamentu, gdyż same nowe wybory nie mogą tego uczynić. Co do roli Koła polskiego w tym zamęcie parlamentarnym, to zgodził się mówca w zasadzie z zapatrywaniami prezesa Jaworskiego, wygłoszonymi na sejmiku złoczowskim, i wzywał, żeby na nowe wybory nie zapatrywać się fatalistycznie, lecz natężyć całą energię w tym celu, żeby Koło wyszło z nich co najmniej w dawnej sile.

W końcu zwrócił się mówca do stosunków krajowych i stwierdził, że ruch wywołany przez demokratycznych malkontentów z pp. Romanowiczem i Rutowskim na czele, nie jest tak niebezpiecznym, jak bałamucenie ludu przez ludowców i ks. Stojałowskiego. Przeciw tym też zgubnym wpływom należy się, zdaniem mówcy, zwrócić przedewszystkiem, aby go od nich uchronić. Wogóle — kończy p. Abrahamowicz — życzyćby należało dla dobra narodu polskiego, żeby reprezentanci jego kroczący drogą utartą przez znakomitych przywódców, nie dzielili się, lecz stanowili jedno zwarte stronnictwo narodowe polskie.

Bardzo trafną była uwaga, zawarta w odpowiedzi p. Abrahamowicza na interpelacyę hr. Rusockiego o reformie statutu Koła polskiego w Wiedniu. Powołując się na uchwałę Koła, że zmiana statutu nie może być tłem do rokowań z grupami posłów, stojących po za Kołem, wyraził mówca całą sprawę w ten sposób, że reforma statutu jest wewnętrzną sprawą Koła, którą rozstrzygnąć mogą między sobą tylko jego członkowie. Tymczasem z członków Koła jakoś nie występuje z projektem zmiany statutu, i głosy, domagające się tego, wychodzą z po za Koła. Niechaj ci posłowie polscy z po za Koła, którzy żądają reformy jego statutu, wstąpią do niego, a potem projekt tej reformy przedłożą, a wówczas żądania ich jako członków będą się już mogły stać przedmiotem dyskusyi i przyjmą formę uchwały, jeżeli większość je poprze.

Na tem po wyrażeniu zaufania i podziękowania p. Abrahamowiczowi zamknięto zgromadzenie o godz. 5-tej po południu.

List p. Augusta Sokołowskiego.

Słowo Polskie w artykule „Zbiegi" odezwało się o p. Auguście Sokołowskim w ten sposób:

„Słał telegramy z akcesem do zjazdu demokratycznego, radził na komitecie krakowskim stronnictwa demokratycznego, a następnie zemknął do Tryestu".

Otóż p. August Sokołowski przesłał na ręce posła Merunowicza list, w którym pisze:

„Telegramów z akcesem nie wysyłałem, lecz napisałem list obszerny do p. Romanowicza, w którym wyraziłem wprawdzie radość moją z powodu zamierzonego połączenia się naszego z ludowcami, ale zarazem oświadczyłem najkategoryczniej, że stojąc niezachwianie przy zasadzie solidarności Koła polskiego i od niej nie odstąpię.

„Stało się to przed 22 sierpnia, a gdy do Tryestu i do Włoch wyjechałem dnia 6go września, wiele przedtem, nie była to chyba ucieczką, bo nie miałem przed czem, ani przed kim uciekać.

„Powróciwszy z Włoch brałem udział w posiedzeniu komitetu stronnictwa demokratycznego w Krakowie w niedzielę dnia 16 września, ale właśnie to posiedzenie wytrzeźwiło mnie zupełnie.

„Jeden z członków komitetu oświadczył bowiem tam wyraźnie, że go nic nie obchodzi owa Ojczyzna i owa Polska, o której ja ciągle prawię i która ma być za lat kilkadziesiąt, lecz że pilniejszem jest o wiele uregulowanie rzek, reforma podatku domowo-czynszowego itp. Gdy przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy i takim paradoksom tej wystąpiłem, nikt z obecnych nie zaprotestował, gdy przeciwnie mówcy dalsi zaczęli zwalczać mnie, broniącego zasady solidarności ze względów narodowych, spostrzegłem z przykrością, że związki moje tak z temi osobami, jak i z ich dążeniami zrywać muszę, co też powiedziałem w kilku dni później p. Konopińskiemu, redaktorowi *Nowej Reformy*, ale żadnej od niego nie otrzymałem odpowiedzi.

„Tak wyglądają w prawdziwem oświetleniu zarzuty *Słowa Polskiego*, przeciw mnie skierowane. Na niesmaczne, myszką trącące koncepta autora artykułu „Zbiegi", odpowiadać nie myślę, chociaż mógłbym napisać wiele o pokątnych intryżkach wiedeńskich, nieco o akcyi sanacyjnej, przedsiębranej przez kolegów konserwatywnych i „secessyjnych" dla ratowania pewnych egzystencyi poselskich, dziś ultra-demokratycznych i strasznie czerwonych, i o innych tego rodzaju sztuczkach. Sprawy te jednak, na pozór drobne, a w rzeczywistości mające znaczenie polityczne, należą do ciekawej, lecz mało znanej dziś historyi Koła polskiego w Wiedniu, która później zapewne będzie wyjaśniona, lecz nie na korzyść autora „Zbiegów".

Za to szczere i poważne, choć dla niektórych jenerałów „koncentracyi na lewo" wcale niezaszczytne wyjaśnienie posła Sokołowskiego, napadła na p. Sokołowskiego *Nowa Reforma*, usiłując dowieść, jakoby p. Sokołowski podpisał manifest koncentracyi na lewo jeszcze przed owem posiedzeniem w Krakowie, na którem takie niepatryotyczne wypowiadano przekonanie. Wobec tego p. Sokołowski, nie chcąc, aby cień podejrzenia na nim ciężył, ogłosił drugi list, z którego wyjmujemy ustępy najważniejsze:

Posiedzenie — pisze p. Sokołowski — o którem wspomniałem w liście moim, odbyło się nie w poniedziałek, lecz niedzielę d. 16 września, manifest zaś posłów lewicy został ogłoszony, jakkolwiek nosi datę 16, dopiero 22 września, mnie odczytano go we czwartek d. 20 września, w obecności dra Weigla, a w piątek po południu z poprawkami odesłałem go do Lwowa. Nieprawdą jest zatem, jakobym przed posiedzeniem niedzielnem manifest podpisał lub o istnieniu jego jakąkolwiek miał wiadomość.

Tak, jak daty powyższe, tak i przebieg posiedzenia jest zupełnie przekręcony. Że słowa, w liście moim podane, wypowiedziano, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, i one były przedmiotem długiej, kilkugodzinnej dyskusyi i pogadanki, którą wieczorem dnia tego po posiedzeniu prowadziliśmy we czterech, następnie we trzech. Nazwiska tych osób, jednako ze mną czujących, pomijam milczeniem, sądzę jednak, że w razie potrzeby żaden z nich nie uchyliłby się od dania świadectwa prawdzie.

Na inny zarzut *Nowej Reformy* odpowiada poseł Sokołowski co następuje:

O wyborze moim do „naczelnego zarządu stronnictwa demokratycznego we Lwowie" nie mogłem się dowiedzieć d. 17 sierpnia, skoro zaproszono mnie na posiedzenie tego zarządu d. 1 września. W odpowiedzi na to oświadczyłem, że wyboru nie przyjmuję, a gdy mnie proszono, abym rezygnacyę cofnął, tego dotąd nie uczyniłem. W każdym razie, o przyjęciu lub nieprzyjęciu tego mandatu mogłem mówić lub pisemnie traktować z zarządem, a nie z komitetem krakowskim".

Z izby sądowej.

Lwów, 28 września.

(Proces o obrazę czci dra Stefana Stefanowicza.

Dnia 28 września br. z rana zmarł w Meranie dzielny przedstawiciel ludności polskiej na Bukowinie, poseł do Rady państwa i na sejm czerniowiecki dr. Stefan Stefanowicz, a właśnie tego samego dnia przed lwowskim trybunałem z udziałem ławy przysięgłych, pod przewodnictwem radzcy Gołkowskiego odbyła się ciekawa rozprawa prasowa na tle stosunków politycznych Bukowiny. Jako oskarżony stawał p. Zygmunt Gollob, właściciel drukarni, o to, że w czerwcu roku 1899 wydrukował w języku niemieckim list otwarty do posłów Rady państwa podpisany: „viele Bukowinaer Rumänen", a skierowany przeciw znanemu posłowi do Rady państwa i sejmu bukowińskiego drowi Stefanowi Stefanowiczowi. Autor listu zarzuca drowi Stefanowiczowi, że wygłosiwszy w roku 1897 w parlamencie słynną i nader ostrą krytykę zarządu dóbr funduszu religijnego oryentalnego, miał na celu osobistą korzyść gdyż później wydzierżawił znaczny kompleks lasów od tego funduszu. Oskarżenie zastępował adwokat dr. Józef Zipser z Wiednia, bronił dr. Dwernicki.

Oskarżony Gollob przyznał, że list wydrukował. W czerwcu zgłosił się w kantorze drukarni przyzwoity jakiś jegomość, przedstawił się jako Aleksander Flondor, zamieszkały w hotelu Victoria i zażądał wydrukowania inkryminowanego listu. Nie czytając listu oddał do zecerni, korektę zrobił zamawiający. Przyznaje, że zecer Obirek powiedział mu, że to jest jakieś bukowińskie świństwo. Po kilku miesiącach wezwał go dr. Zipser do odpowiedzialności. Wówczas udał się z drem Zipserem do Czerniowiec na poszukiwanie autora. Przekonał się, że nazwisko Flondor było przybrane, że został przez sprytnego oszusta w błąd wprowadzony; w Czerniowcach dowiedział się od tamtejszej Polonii, że dr. Stefanowicz jest zacnym, zasłużonym obywatelem, człowiekiem bez zmazy, powszechnie szanowanym i podporą Polonii. Wskutek tego było mu niezmiernie przykro, że jego właśnie drukarnia była narzędziem niecnych intrygantów. Dlatego wystosował już wówczas z własnej woli do dra Stefanowicza list z przeproszeniem za mimowolną obrazę.

Na zapytanie zastępcy oskarżyciela adw. Zipsera oświadcza, że byłby odmówił druku listu, gdyby go był przeczytał i znał stosunki.

Świadek Strzelbicki adwokat z Czerniowiec, opowiedział obszernie sprawę dzierżawy owych dóbr. Wskutek publicznej licytacyi wniósł dr. Stefanowicz do spółki z drem Wolczyńskim i Gregorcem ofertę, pod względem ceny i innych warunków najlepszą i otrzymał tę dzierżawę. Ważnem jest, że wspólnicy ci należą do partyi rumuńskiej i wskutek tego byli politycznymi przeciwnikami dra Stefanowicza. Ofertę o dzierżawę tych lasów wniósł świadek jako zastępca prawny Stefanowicza na pół roku przed mową w parlamencie. List ten mógł drowi Stefanowiczowi zaszkodzić w życiu politycznem. Autorstwo listu wedle ogólnej opinii społeczeństwa bukowińskiego jest dziełem intrygi i zawiści, i wyszło prawdopodobnie od tych, którym dr. Stefanowicz jako członek Wydziału krajowego i Dyrekcyi funduszu propinacyjnego nieraz zaszkodził, nie dozwalając rozdrapywać publicznych funduszów, lub od konkurentów na tę dzierżawę, choć nie wyklucza motywów politycznych.

Następnie odczytano zeznania dra Rotha, adwokata i członka Wydziału krajowego w Czerniowcach. Dr. Roth wyklucza wszelką protekcyjność na rzecz Stefanowicza w tej sprawie, wyjaśnia, że dr. Stefanowicza wcale nie pośredniczył w sporze br. Aleksandra Poppera z funduszem religijnym, lecz on sam piętnuje list ten jako kalumnię.

Następnie na wniosek dra Zipsera odczytano nader charakterystyczny list dra Popovici'ego, przewódzcy Rumunów i zażartego wroga politycznego dra Stefanowicza, wystosowany doń po otrzymaniu listu otwartego. List ten brzmi: Wielmożny Panie! Zaliczasz mnie zapewne, Wielmożny Panie Doktorze, do swoich politycznych przeciwników. I słusznie. Znajdujemy się w przeciwnych obozach, przynajmniej na razie. Proszę jednak pozwolić, bym w wypadku tak niezwykłym stanął w szeregu tych, którzy przystępują do W. Pana z gorącem współczuciem. Przyzwyczajony stawać otwarcie w obronie mojego przekonania, jestem do głębi oburzony podłym i podstępnym sposobem — o treści nie chcę i wspominać — wykonanego przeciw WPanu napadu. Jestem oburzony, że śmiano nadużyć imienia mojego narodu za pokrywę tej perfidyi. Muszę oświadczyć, że uważam za rzecz wprost niemożliwą, by Rumuni byli się dopuścili tej ohydy. Pozwalam sobie udzielić WPanu Doktorowi koperty, w której mi dziś — przez dłuższy czas nie byłem w Wiedniu — doręczono pamflet. Może ona przyda się do wyjaśnienia sprawy. Przyjmij Jaśnie Wielmożny Panie Doktorze zapewnienie mojego wysokiego poważanie. *Dr. Jerzy Popowici.* Wiedeń, 4 listopada 1899.

Po przerwie zażądał oskarżony głosu i złożył następującą deklaracyę.

Oświadczenie: „W miesiącu październiku ubiegłego roku (1899) pojawił się paszkwil, w którym anonimowi polityczni wrogowie pana dra Stefana Stefanowicza, posła do Rady państwa i na bukowiński sejm krajowy, członka wydziału krajowego Bukowiny, — w sposób niski i niegodny, bo z ukrycia, rzucili kłamliwą potwarz na jego długoletnią pożyteczną pracę około dobra państwa i jego kraju rodzinnego, podsuwając tej pracy niskie motywy, samolubne i prywatne. Pamflet polityczny, to znana broń ludzi pozbawionych charakteru, ludzi o niskich instynktach, tchórzy, którzy nie mają cywilnej odwagi przeciw wrzekomemu przeciwnikowi wystąpić z otwartą przyłbicą, rycerzy przemysłu, którzy bez skrupułu zamęt starają się sprowadzić, by wówczas, jeżeli się uda zaspokoić swoje niskie żądze materyalne. Rzucać błotem oszczerstwa na osoby czci godne, osiwiałe w pracy dla dobra publicznego, dla dobra swojego kraju, ziomków i wyborców — plugawić ich nieskazitelne imię i honor w chwili, kiedy zasługi ich zyskają uznanie powszechne i wdzięczność, ma służyć za środek do osiągnięcia brudnego celu!

„Mocno ubolewam, że właśnie ja stałem się narzędziem ukrytych, a dziennego światła się bojących nikczemników — że stałem się ofiarą ich nędznego podstępu. Jako drukarz, człowiek ciężkiej pracy, o nieskalanej czci, bezwiednie i mimo mojej woli dałem użyć mojej drukarni do wykonania nędznego ich dzieła.

„Ze szczerem ubolewaniem przyznaję, że wyrządziłem w ten sposób mimowoli czcigodnemu i wielce zasłużonemu Panu drowi Stefanowi Stefanowiczowi krzywdę przez to, że odbierając od nieznanego człowieka rękopis do druku, zamiast takowy dokładnie przeczytać, oddałem go — nie wdając się w ocenę tekstu niemieckiego pamfletu — do mojej pracowni, aby szybkiem wykonaniem zamówionej roboty zaspokoić wymagania mojego klienta.

„Człowiek ten nieznany mi osobiście przedstawił mi się pod przybranem nazwiskiem i jak później skonstatowano, pod fałszywem nazwiskiem w hotelu się zameldował. Nieuwagą tedy moją, moją przypadkową nieostrożnością, wynikającą jedynie z gorliwości w wykonywaniu moich zawodowych obowiązków, pokrzywdziłem pana dra Stefana Stefanowicza.

„Krzywdę tę p. drowi Stefanowiczowi wyrządził właściwie ów niewykryty, tchórzliwy autor, a nie ja; mam jednak nadzieję, że nie zdołał on swoim pamfletem nieskazitelny skalać honor i znaną polityczną uczciwość pana dra Stefanowicza".

Po odczytaniu tego oświadczenia zabrał głos adwokat dr. Zipser i w długiej przemowie napiętnował postępowanie bezimiennych autorów, czy autora pamfletu, który ukrywa się, naraża tylko niewinnego drukarza na odpowiedzialność. Dzieli on szlachetne oburzenie oskarżonego na niecny ten postępek. Dr. Stefanowicz oskarżył p. Golloba, gdy wszelkie poszukiwania za autorem listu okazały się bezskuteczne, a uczynił to w przypuszczeniu, że może do rozprawy pokuszą się bezimienni potwarcy dostarczyć jakichś dowodów na swe twierdzenia. Tymczasem, tchórzem podszyci, nie dali nikczemnicy ci znaku życia.

Uznając lojalność postępowania p. Golloba w całej tej sprawie, cofa oskarżenie przeciw niemu, zwłaszcza, że społeczeństwo bukowińskie ma w wynikach rozprawy niezbity dowód jak podłych środków używają niektórzy menerzy bukowińscy, by niewygodnych sobie choć laurem obywatelskich zasług okrytych mężów zniesławić.

Na tej podstawie ogłosił przewodniczący radzca Gołkowski wyrok uwalniający oskarżonego.

* * *

Lwów, 1 października.

(Proces prasowy).

Dziś stanął przed sądem przysięgłych p. Henryk Rewakowicz, redaktor *Kuryera lwowskiego*, oskarżony o trzy wykroczenia przeciw ustawie prasowej, popełnione przez to, że 1) piśmie swojem dnia 6-go lipca z. r. w artykule pn. „Wojna podczas pokoju", obwinił korpus oficerski w Sanoku o to, iż w dzień Bożego Ciała jeden z oficerów tego korpusu powiedział do jakiegoś obywatela: „Verfluchte Bagage die Civilisten! Wunder, dass sie immer was zu plauschen haben!"; 2) że powtórzywszy treść aktu oskarżenia w procesie galicyjskiej Kasy oszczędności przed rozprawą w artykule pt. „Błękitna księga gal. Kasy oszczędności", artykuł ten mimo konfiskaty rozszerzał; 3) że wkrótce potem, po śmierci Zimy cały akt oskarżenia przed rozprawą przedrukował.

Sędziowie przysięgli winę we wszystkich trzech wypadkach zaprzeczyli, a trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

* * *

Kraków, 29 września.

(Przymus pojedynkowy).

W tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem orzekającym wniósł zastępca prokuratora p. Pawłowski oskarżenie przeciw Wincentemu Dyrczowi o zbrodnię pojedynku, który się odbył w lutym br. w koszarach arcyksięcia Rudolfa, pomiędzy wyzwanym Józefem Szybowskim i wyzywającym p. W. Dyrczem. Do rozprawy stawił się tylko W. Dyrcz, gdyż Józef Szybowski zmarł przed naznaczonym terminem rozprawy. Z toku rozprawy wynikło, że Dyrcz dotknięty na honorze przez Szybowskiego, jako oficer rezerwowy, według orzeczenia oficerskiej „rady honorowej" przymuszony był wyzwać go na pojedynek, aby nie utracić stopnia oficerskiego. Wobec tego trybunał przychylając się do wywodów obrońcy dra Łepkowskiego, uwolnił p. Dyrcza od oskarżenia. Przeciw wyrokowi wniósł prokurator zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Lwów 1 października.

Sejm galicyjski prawdopodoanie nie zbierze się w październiku, bo miałoby to nastąpić jednocześnie ze zwołaniem sejmu czeskiego, a w tej mierze pojawiają się liczne trudności.

Wiadomości urzędowe. Komisarz powiatowy Rudolf Stankiewicz został zamianowany sekretarzem namiestnictwa w Styryi. — Koncepista magistratu lwowskiego Jan Kwiatkowski zamianowany został koncepistą namiestnictwa w Dalmacyi.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Bazylemu Mykietiukowi w Czortkowie na zmianę nazwiska rodowego na „Medyński".

Książę biskup Puzyna ma zostać — wedle *Polit. Corresp.* — w październiku na konsystorzu papieskim zamianowany kardynałem.

Przygotowania do otwarcia teatru miejskiego są już prawie zupełnie ukończone. Uroczystość poświęcenia nowego gmachu odbędzie się w klatce schodowej, która — wedle obliczenia architektów — wraz z westybulem pomieści około 1000 osób; tyle też rozesłano zaproszeń. Przed poświęceniem odbędzie się w Archikatedrze łacińskiej uroczyste nabożeństwo na intencyę nowego teatru. Widownia, przygotowana dla przedstawienia wieczornego, będzie zamkniętą. Przybędzie na otwarcie gmachu także prezydyum miasta Pragi z drem Srbem na czele, które będzie podejmowała u siebie lwowska Rada miejska. Po poświęceniu teatru odbędzie się dla gości śniadanie w magistracie.

Plac przed teatrem jest już uprzątnięty. Dla oświetlenia go postawiono na nim prowizorycznie dwa słupy latarniane, które za kilkanaście dni zastąpione będą wspaniałymi kandelabrami.

Od p. St. Matkowskiego, przewodniczącego komitetu powodziowego, otrzymujemy list następujący:

Przegląd w numerze 220 ze środy umieścił wiadomość, jakoby pp. Urbański, Karol Dzieduszycki i podpisany byli w tych dniach jako deputacya (nie wiedziałbym przez kogo wybrana) u Namiestnika, celem żądania nowego rozporządzenia w tym kierunku, aby fundusze z udzielanej zapomogi powodziowej głównie na roboty publiczne użytemi zostały.

Przegląd został mylnie poinformowany, gdyż ani p. Dzieduszycki ani podpisany nie byliśmy wogóle w tych dniach we Lwowie, niemniej nie udawaliśmy się jako deputacya do Namiestnika, co zresztą bez zgody komitetu wykonawczego byłoby z naszej strony krokiem niestosownym, nie było jednak potrzeby wysyłać do Namiestnika jakiejś deputacyi, bo Namiestnik już w swej odpowiedzi danej deputacyi, która mu memoryał wręczyła i na przemówienie moje oświadczył jak najstanowczej, że jego staraniem będzie tak sprawy udzielania zapomogi pokierować, aby i na przyszłość trwały pożytek z tych, przez państwo łożonych funduszów, pozostał.

Jeżeliśmy się sprawą wyjednania u rządu znaczniejszych funduszów tak gorliwie zajęli, to przewodnią myślą naszą było także uzyskanie dla powiatów znaczniejszych funduszów na rekonstrukcyę zniszczonych komunikacyi i zabezpieczenia pojedyńczych zagrożonych miejscowości, bo jeżeliby te wydatki z funduszów państwowych pokrytemi nie były, musiałyby je fundusze powiatowe ponosić, a tem samem w następstwie ludność już powodzią dotknięta byłaby i na przyszłość zmuszona ponosić nowe uciążliwe ciężary w formie zwiększonych dodatków do podatków. Niezawodnie zatem bardzo a bardzo znaczna część zapomogi powinna być na ten cel użyta, tembardziej, że dając przy tej sposobności ludności możność zarobku, tem samem udziela się pośrednio zapomogi.

Nie można jednak rozdziału zapomogi traktować szablonowo i tak, jak są powiaty nierównie dotknięte powodzią i wymaga sprawiedliwość, aby jednym w porównaniu do innych była udzielana procentowo kilkakrotnie większa zapomoga, tak mogą być także różnorodne stosunki lokalne w tych powiatach — w jednych może być większe zapotrzebowanie ziarna na wyżywienie, na kupno materyału budowianego, w innych mniejsze, zasadniczo jednak zdaniem mojem nie powinno się udzielać zapomogi w gotówce, chyba tylko w wyjątkowych wypadkach, gdzie jest absolutna pewność, że grosz zmarnowany nie zostanie.

Takie też zapatrywanie wypowiedział Namiestnik i wydał okólnik do starostw, aby w porozumieniu z prezesami rad powiatowych odnośne wnioski przedłożyli.

Dziś zatem ciąży cała odpowiedzialność na tych władzach podwładnych, aby zechciały zadać sobie pracę, starannie a bezstronnie zbadać stan rzeczy na miejscu i postawić wnioski nie przesadne, lecz odpowiadające rzeczywistym potrzebom powiatu, a z uwzględnieniem ich użyteczności także na przyszłość, a wówczas dopiero rozpoczęta przez nas akcya wyda pożądane owoce na przyszłość.

Stanisław Matkowski,
przewodn. komitetu powodziowego.

Kasa teatralna w gmachu nowego teatru (wejście od frontu) sprzedawać będzie bilety na drugie, trzecie i czwarte przedstawienie począwszy od wtorku od godziny 10-tej zrana. Pierwsze przedstawienie rozpocznie się punktualnie wyjątkowo o godzinie pół do 7-mej, następne rozpoczynać się będą o godzinie 7-mej.

† **Dr. Stefan Stefanowicz**, poseł na Sejm bukowiński i do Rady państwa, umarł dnia 28 z. m. w Meranie. Urodzony na Bukowinie z ojca Ormianina i matki Niemki, otrzymał wychowanie po ojcu polskie, a jakkolwiek kształcąc się później za granicą, zepsuł sobie do pewnego stopnia mowę ojczystą, to jednak nigdy nie wyrzekł się uczuć i obowiązków względem swego narodu. Po powrocie z zagranicy wszedł w życie polityczne i rychło dał się poznać jako jeden z najwięcej utalentowanych członków delegacyi bukowińskiej. Jemu to głównie Polacy bukowińscy zawdzięczają własną reprezentacyę w ciałach prawodawczych; jako zwolennik równouprawnienia, wywalczył też uciskanym swego czasu Rusinom dzisiejsze ich prawa i reprezentacyę parlamentarną. Sprawy polskie miały w nim, oczywiście, gorliwego poplecznika, a ludność katolicka szczerego opiekuna, który na jej cele nie szczędził hojnych ofiar. Papież odznaczył go orderem św. Grzegorza, Cesarz zaś krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa. Zmarł w sile wieku, licząc zaledwie lat czterdzieści kilka. R. i. p.!

Ruch wyborczy. P. Witold Lewicki kandyduje do Rady państwa z V kuryi we Lwowie.

Do *Ruchu katolickiego* donoszą, że p. Rutowski przybył do Tarnowa i przedstawił się tam prywatnie jako rządowy kandydat. Kontrkandydatami pozornymi jego będą dr. Eliasz Goldhammer ze strony żydów, a dr. Schitzer ze strony radykalnej, obaj jednak podobno zrezygnują, gdy stronnictwo katolicko-narodowe postawi swego kandydata, a to dlatego, ażeby nie rozstrzelać głosów w walce p. Rutowskiego z tym katolickim kandydatem.

Pożar wybuchł wczoraj około północy w pobliżu głównego dworca kolejowego we Lwowie, w wielkiej stercie siana, nakrytej dachem drewnianym. Straż ogniowa napracowała się kilka godzin, zanim ten niebezpieczny ogień stłumiła. Zagrożone były magazyny kolejowe, gdyż sterta ta mieściła się w ogrodzie kolejowym, za parkanem, poza którym są magazyny, zbudowane z drzewa, a zawierające zawsze mnóstwo towarów.

P. Franciszek Adamowicz z Nowego Zagórza nadesłał nam list, w którym powiada, że nie jest socyalistą, że do Mrzygłodu trzy lub cztery razy na tydzień nie robi wycieczek, bo na to nie pozwalają mu ani siły, ani służba, a tem bardziej jego przełożeni, u których, wydalając się z Zagórza, musi się zawsze meldować i prosić ich o urlop. „Co zaś do buntowania chłopów, to nigdy w życiu tego nie czyniłem, co może sama gmina Mrzygłód poświadczyć".

Pani Schratt. Piszą nam z Wiednia 30 września: *N. Wiener Tagblatt* ogłasza dość długi list pani Katarzyny Schratt, nadesłany z Stuttgartu. Z listu tego wynika, że znakomita artystka opuszcza teatr cesarski najpierw wskutek nerwowego rozdrażnienia, które każe szukać jej spokoju, powtóre z powodu niezadowolenia ze stosunków, panujących w Burgtheatrze. Odnośny ustęp listu zawiera niezmiernie dosadną krytykę rządów dra Schlenthera. Dalej z listu pani Schratt wynika pośrednio, że miała tutaj wielu nieprzyjaciół, plotek, oszczerstw i komerażów, chociaż starała się najgorliwiej wyświadczać wszystkim dobrodziejstwa. *Fremdenblatt* ogłasza feljeton o artystycznych kreacyach pani Schratt, zakończony trafną uwagą, że jej ustąpienie oznacza dla teatru cesarskiego bardzo dotkliwą stratę. Tak jest niewątpliwie. Pani Schratt posiada tutaj w Hietzingu willę, drugą w Ischlu, ale pono na zimę osiędzie w południowej Szwajcaryi. Że w ostatnich latach była celem różnych komeraży, jest rzeczą wiadomą. Wszakże antysemicki poseł tutejszy Schneider razu pewnego w jednej z komisyi oświadczył, że pani Schratt — rządzi Austryą, za co klub chrześcijańsko socyalny wypowiedział mu naganę. Według almanachów artystów, pani Schratt liczy 45 lat. Zważywszy jednak, że już przed 30 laty widzieliśmy ją występującą w ówczesnym teatrze miejskim (Laubego), np. w arcywdzięcznej roli młodego Goethego w dramacie „Koenigslieutenant," owe daty biograficzne wymagają sprostowania. Bądź co bądź, na scenie pani Schratt jeszcze w bardzo młodych rolach czarowała wdziękiem.

Fasye do podatku osobisto-dochodowego należy sporządzić wedle stanu z dnia 5 listopada i wysłać je do administracyi podatków najdalej w terminie do 15 listopada.

Wypadek na kolei. W nocy z soboty na niedzielę na dworcu kolejowym krakowskim wpadły na siebie dwa pociągi towarowe, wskutek czego kilka wagonów jest połamanych. Przytem wiele nafty i spirytusu się porozlewało. Strata materyalna jest znaczna. Trzy osoby z służby kolejowej są ranne.

Kongres słowiańskich przemysłowców i rzemieślników w Pradze rozpoczął się w piątek. Bierze w nim udział 1500 uczestników z Czech, około 500 z Moraw i Szląska, nadto z Krakowa i z okolicy 20, oraz 2 Słoweńców. Imieniem miasta Pragi powitał zebranych burmistrz dr. Srb. Potem wygłoszono wiele referatów; był także polski referat p. Marka z Krakowa. Wszyscy mówcy z ubolewaniem zaznaczali, że interesa przemysłu, rzemiosł i kupiectwa nie doznają znikąd należytego poparcia i atakowali zarówno wielki kapitalizm, jak i socyalistów. Wieczorem dnia tego odbyło się zebranie towarzyskie w „Narodnym Domu"; nazajutrz trwały znowu obrady, podczas których uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do Cesarza.

Uroczystość 400-letniego jubileuszu Gorycyi zaszczycił swą obecnością Cesarz. Wyjechał w piątek w nocy w towarzystwie generalnych adjutantów Paara i Bolfrasa oraz prezydenta ministrów dra Koerbera, pociągiem dworskim z Wiednia do Gorycyi. Naprzeciw Monarchy do stacyi Duvacca wyjechał naczelnik kraju, a powitawszy Cesarza, wsiadł do pociągu dworskiego. O godzinie ½ do 9-tej rano przybył Cesarz na dworzec gorycki, gdzie go oczekiwali reprezentanci władz i tłumy publiczności. Monarchę powitał burmistrz Gorycyi, Venuti, patryotyczną mową, wygłoszoną po włosku, wyrażając radość i wdzięczność w imieniu ludności, że Monarcha raczył przybyć do Gorycyi w tak uroczystej chwili, kiedy kraj obchodzi tak ważną w swoich dziejach rocznicę połączenia się z Austryą. Cesarz odpowiedział również w języku włoskim, że bardzo się cieszy, mogąc odwiedzić tak miły i kwitnący kraik jak Gorycya, o której rozwój zawsze się będzie troszczył.

Zaszczyciwszy uściśnieniem ręki burmistrza i innych dygnitarzy, wjechał Cesarz do miasta, prześlicznie udekorowanego, wśród entuzyastycznych okrzyków publiczności. Koło bramy tryumfalnej powitał Monarchę marszałek kraju, Payer, a deputacya pań wręczyła mu wspaniały bukiet. Od bramy tryumfalnej udał się Cesarz pieszo do gmachu starostwa, gdzie zamieszkał.

Wkrótce potem rozpoczęła się uroczystość nabożeństwem w kościele św. Ignacego, odprawionem przez kardynała Missię. Nastąpiła parada wojskowa, a po niej kulminacyjny punkt uroczystości: mianowicie przyjęcie deputacyi hołdowniczych z całego kraju pod przewodnictwem marszałka kraju Payera, który po dłuższej przemowie wręczył Cesarzowi medal pamiątkowy, jako symbol serdecznych węzłów, łączących cały kraj z dynastyą habsburską. Popołudniu zwiedzał Cesarz rozmaite gmachy publiczne. — Wieczorem odbył się obiad galowy, a po nim pochód z pochodniami i serenada. Cesarz opuścił Gorycyę w niedzielę po południu, żegnany owacyjnie przez ludność miasta.

Z okazyi tej uroczystości *Wiener Abendpost*, porównuje przyjęcie Cesarza w Gorycyi z przyjęciem w Krośnie i zauważa, iż mimo różnic narodowości, cała ludność monarchii jest zgodną w przywiązaniu i miłości do Monarchy i domu cesarskiego.

„Unio catholica", Towarzystwo ubezpieczeń od ognia i gradu, jakoteż dzwonów od rozbicia i zniszczenia, święciło wczoraj uroczystość poświęcenia nowego lokalu swych biur, w domu pod l. 2 przy ul. Trzeciego Maja. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Issakowicz. Towarzystwo to przyjmuje ubezpieczenia jedynie katolików. Na uroczystość wczorajszą nadesłał kardynał Rampolla następujące pismo: „Z prawdziwą przyjemnością przedłożyłem Ojcu Świętemu pismo towarzystwa „Unio Catholica". Jego Świątobliwość raczyła wyrazić żywe uznanie i zadowolenie z działalności Towarzystwa. Mnie poleciła Jego Świątobliwość w Jego Świątobliwem Imieniu zawiadomić, że chętnie z całego

serca przesyła błogosławieństwo każdemu z członków i każdemu, popierającemu to Towarzystwo. Spełniam z przyjemnością to polecenie, i pozostaję przychylnym i gotowym zawsze do poparcia".

Towarzystwo „Unio Catholica" zamierza wprowadzić ubezpieczenie członków rodzin, które chcąc spuściznę zachować w całości, pragnęłyby pozostawić ją w jednem ręku, z obowiązkiem, by właściwy spadkobierca odpowiednio wynagrodził resztę rodziny. Warunki takiego ubezpieczenia mają być bardzo przystępne.

Zbiory Władysława Łozińskiego mieszczą się, jak wiadomo, przy ul. Ossolińskich l. 3. Wspominamy o tem dlatego, że w ostatnim numerze *Tygodnika ilustrowanego*, zamieszczającym artykuł o tych zbiorach, zaszła pomyłka i tytuł tego artykułu „Zbiory Wł. Łozińskiego" zaopatrzono w dodatek „w Kuńkowcach".

Wielkie pożary. W piątek w samo południe wybuchł w Hamburgu gwałtowny pożar, i wskutek silnego wiatru wnet objął całą ulicę Portową. Spłonęły do szczętu różne ogromne magazyny i składy drzewa i zboża i wiele domów. O godzinie pół do 5-tej po południu zdołano wreszcie pożar zlokalizować. Szkoda wynosi przeszło milion mk.

Tego samego dnia w Sabunczi koło Baku zniszczył pożar 97 wież wiertniczych, 10 rezerwoarów nafty i wiele mieszkań robotniczych. Spaliło się 50.000 pudów nafty.

Ministrowie w Poznaniu. Wedle dzienników poznańskich, konferencye ministrów w Poznaniu miały wyłącznie na celu utrzymanie i wzmocnienie niemieckości we wszystkich warstwach społecznych prowincyj i miasta Poznania. Przedstawiciele tych warstw wraz z naczelnikami władz brali w konferencyach udział. Także sprawy, wyłącznie dotyczące miasta Poznania, jak zniesienie wału i budowa nowego teatru, rozwiązane zostały w sposób zadowalający.

Przeciw nieuczciwej konkurencyi. Ministerstwo handlu wypracowało projekt ustawy przeciw nieuczciwej konkurencyi i przesłało go innym ministerstwom interesowanym do przestudyowania. Projekt przedłożony będzie następnie izbom handlowym, niemniej przybocznym radom przemysłowej i rolniczej do zaopiniowania.

Z Barysza nam piszą: W uroczystość św. Michała, patrona Galicyi wschodniej i głównego opiekuna naszej parafii, zjechał do Barysza dr. Mossler, główny prowodyr socyalistów z Buczacza, ze swoim sztabem. Korzystając z licznego napływu ludu z powodu odpustu, chcieli oni bez przeszkody urządzić przedwyborczy socyalistyczny wiec. Ks. dr. Widacki, miejscowy wikary, uwiadomiony o ich przybyciu, natychmiast się udał na miejsce wiecu, gdzie zaciętą staczał z nimi walkę od godziny drugiej do szóstej wieczorem. Przedewszystkiem wytłómaczył zgromadzonemu ludowi, co to są socyaliści i czego żądają. Lud oburzony nie chciał słuchać socyalistycznej przemowy. Gdy zaś mimo oburzenia zgromadzonych, socyaliści chcieli wiec urządzić, wybrano przewodniczącym gospodarza Ludwika Dębickiego z Barysza, który w świetnej przemowie jeszcze raz zaznaczył stanowisko socyalistów, jako zguby dla społeczeństwa. Po nim zabrał ponownie głos ks. dr. Widacki i zebrał w krótkich słowach to, co dotychczas o socyalistach na zgromadzeniu powiedziano. W czasie jego mowy socyaliści poczęli napadać na posła Artura Cieleckiego i miejscowego właściciela dóbr ziemskich p. Szawłowskiego. Ks. dr. Widacki odstąpił głos p. Romualdowi dr. Szawłowskiemu, który właśnie nadszedł, i ten w krótkiej a jędrnej mowie zbił niesłuszne wycieczki socyalistów przeciwko powyższym osobistościom. Poczem na wezwanie księdza wikarego lud udał się do kościoła, a socyaliści w otoczeniu garstki baryskich żydów uznali swą działalność za skończoną i odjechali. Lud zaś przybył do kościoła na właśnie rozpoczęte nieszpory. Po nieszporach odbyła się na rynku procesya, która była równocześnie wspaniałą manifestacyą i odpowiedzią na socyalistyczne zapędy.

Turniej tennisowy młodzieży szkolnej na Stawach panieńskich zamknięto w niedzielę. Szczególne zainteresowanie budziła walka o zdobycie I-szej nagrody między pp. Stroynowskim a Langiem. Przy turnieju funkcyonowało podwójne jury pod przewodnictwem pp. Stefana Kossaka i inżyniera Richtmana. Pierwszą i drugą nagrodę przyznano i wręczono w postaci srebrnych medali p. Romanowi Stroynowskiemu. P. Edward Lang otrzymał drugą i trzecią nagrodę. Nadto otrzymali trzecie nagrody: pp. Czarnecki, Łodzia, Ludwik Eberman i Roman Stroynowski.

Czytelnia katolicka rozpoczyna dnia 3 bm. seryę środowych pogadanek; ks. dr. Pechnik będzie mówił o wrażeniach z pielgrzymki do Rzymu. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Konkursa rozpisują: Komitet Towarzystwa gosp. galic. na stydendya dla słuchaczów wydziału leśnego szkoły głównej ziemiańskiej w Wiedniu: dwa po 800 K., trzy po 600 K., dwa po 500 K. i dwa po 300 K. Termin do 15 bm.

Sybir. Z powodu zjazdu na otwarcie nowego teatru, zarząd odłożył zamknięcie wystawy na dzień 7 października. Aby dać możność nawet najuboższym zwiedzenia tej jedynej w swym rodzaju artystyczno-historycznej wystawy, zarząd obniża cenę wstępu na dwa ostatnie dnie: w sobotę d. 6go i dnia 7 października na 10 ct. od osoby.

Samobójstwa. W Zaleszczykach z mostu na Dniestrze rzucił się we czwartek Mojżesz Hausner, muzykant, ojciec sześciorga dzieci. Padając roztrzaskał sobie głowę o filar i natychmiast umarł. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza. — Na błoniach janowskich we Lwowie zastrzelił się „zugsführer" 15-go pp. Józef Klimczuk; powód nieznany.

Skazani na śmierć za zamordowanie szpiega socyaliści warszawscy zostali ułaskawieni. Car zmienił im tę karę bądź na dożywotnie, bądź na 15—20-letnie ciężkie roboty.

Wyklęcie Tołstoja. Wychodząca w Szwajcaryi *Gazette de Lausanne* opublikowała w tych dniach tekst okólnika, zawierającego wyklęcie słynnego rosyjskiego romansopisarza i publicysty hr. Lwa Tołstoja, za antireligijne tendencye w jego pismach. Okólnik ten wydał prawosławny metropolita kijowski Joannikius do wszystkich arcybiskupów rosyjskich jeszcze dnia 31 marca br. Klątwa, którą obciążono Tołstoja, sięga nawet poza grób, gdyż zakazuje odprawiania mszy żałobnych po śmierci Tołstoja, chyba gdyby przed śmiercią treść swych pism publicznie odwołał.

Anons „poety". Znane w kołach muzycznych pisemko lipskie *Signale für die musikalische Welt* zamieściło następujące ogłoszenie, będące prawdziwą perłą mimowolnego humoru niemieckiego: „Poszukuje się kompozytora religijno-postępowego, który jest w stanie dokonać wielkich rzeczy i napisze muzykę do obszernego, napisanego prozą, kosmopolityczno-spirytystycznego utworu „Ojcze nasz", zarówno na instrumenty i fortepian, jakoteż na chór męski, damski i do śpiewu solowego z akompaniamentem. Tekst zajmujący, pouczający i wzruszający. Na przemian śpiew pochwalny i błaganie. Ma to być muzyka, która wnika w szerokie warstwy ludności, zatem dla koncertów, dla domu, towarzystw śpiewackich, transkrypcyi i nie może być muzyką żałobną. Śpiewy pochwalne: potężne uczucie wdzięczności dla Boga, uroczysty nastrój poważny, uradowanie. Prośby: zmniejszona liczba głosów, duet, solo z melodyą chwytającą za serce, porywającą, wkraczającą w sfery nadzmysłowe. Panowie, którzy mają w pogotowiu nakładcę dla wszystkich krajów, otrzymają pierwszeństwo. Łaskawe detaliczne oferty pod D. W. 7970 itd."

Mała nóżka. Najmniejsza stopa kobieca stała się poetycznym ideałem, entuzyazmującym Chińczyka. Matka, zwłaszcza w wyższych sferach, nie może marzyć o dobrej partyi dla córki, jeśli przedtem nie dopilnuje systematycznej tortury, połączonej z krępowaniem nogi, tortury, której rezultatem jest jak najmisterniejsza — „złota lilia". Bo tak nazywają poeci chińscy sztucznie pomniejszone stopy, ujęte w haftowane złotem pantofelki. Europejczyk jednak, podróżujący po Chinach, rzadko kiedy ma sposobność zobaczyć owe „złote lilie". Powód jest prosty, a mianowicie ten, że kobiety wyższej i średniej klasy prawie nigdy nie opuszczają progów domu. Przekształcanie stopy rozpoczyna się zazwyczaj od 5 lub 6 roku życia dziewczęcia. W Europie nieraz spotyka się opinię, że do tego celu służą żelazne lub drewniane buciki, do których wciska się nogę. To nie zdarza się nigdzie. Zwykła metoda polega na tem, że matki bandażują stopy córek cienkiemi taśmami płótna w ten sposób, aby zbliżyć jak najwięcej wielki palec do pięty, wskutek czego podeszwa, w naturalnym stanie płaska, przybiera zwolna kształt bardzo wygięty. Stopa spoczywa wówczas tylko na sztucznie zgiętej i wydłużonej pięcie, oraz na skierowanym ku dołowi wielkim palcu. Często osiągany jest ten kształt nogi; czasami jednak nie, zwłaszcza gdy procedura rozpoczęta jest zbyt późno. Wówczas nie pozostaje nic innego, jak piętę sztucznie przedłużyć, podkładając pod nią mały klocek. Trzewik, w którym mieści się uformowana według wszelkich reguł stopa, nie ma zwykle więcej, jak trzy angielskie cale, a więc około 76 mm. długości. Na pierwszy rzut oka zdaje się to prawie nieprawdopodobnem. Podróżny, któremu w chińskim sklepie pokazują taką zabaweczkę, potrząsa z niedowierzaniem głową, i uważa za podstęp kupca „lilipucie obuwie", nadające się dla lalki, lecz nie mogące mieć żadnego związku z praktycznemi potrzebami życia. Ma on o tyle zupełną racyę, że trzewiczek taki nie jest przeznaczony na całą stopę, lecz tylko na piętę i wielki palec. Górna część stopy jest zawsze znacznie większą od trzewika. Ta część obwiązana jest tasiemkami, sięgającemi do pantofla. Rzecz naturalna, że Chinki wobec tego nie znają pończoch.

Sprostowanie. W nrze 217 *Przeglądu* w sprawozdaniu z procesu Gumińskiego o oszustwo, mylnie podano, jakoby świadek p. Władysław Pawelski podawał się za sekwestra dóbr tłumackich, i jakoby czynił któremukolwiek z zarządców zarzut czy to nadużycia, czy sprzeniewierzenia.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: Konstanty Pawlikowski z Babic (koło Czudca) 10 K., L. Reczyńska z Miżyńca 4 K., Józefa d'Abancourt z Komańczy 4 K., W. R. z Korczmina 2 K., N. N. z Nowego miasta 2 K. Ze Lwowa: Romuś Abraham 10 K., Wandzia Abrahamówna 10 K., M. Z. 2 K., L. P. 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **2.517 K. 21 groszy** i dukat złoty z Matką Boską.

Zmarli. W Zborowie Emil Skrzyszowski, sekretarz gmin., b. dyrektor teatru prowincyonalnego, powstaniec z r. 1863. — W Czerniowcach dr. Karol Donarowski, emer. referent sanitarny krajowy, lat 73.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 14, w poł. + 20 R. Bar. 768. Nieruchomy. Pogoda.

W Alpach na wycieczce.

Panna. Ach, jak stromo pod górę!... jestem okropnie znużoną, gdyby tu można było gdzie wynająć osła — byłaby wielka ulga.

Towarzysz jej, turysta. Bardzo proszę — niechaj się pani wesprze na moje ramię, a będzie lżej.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. We czwartek 4-go października: Inauguracyjne przedstawienie; po raz 1szy „Baśń nocy Świętojańskiej", prolog na otwarcie teatru we Lwowie przez Jana Kasprowicza z muzyką Seweryna Bersona; nastąpi „Odludki i poeta", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, ojca; zakończy po raz 1-szy „Janek", opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludmiła Germana. Początek przedstawienia wyjątkowo o godzinie pół do 7-mej. W piątek, w sobotę i w niedzielę zupełnie ten sam program. Początek tych przedstawień o godzinie 7-mej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 29 września.

(Z.) Kontrmina berlińska upatrzyła sobie obecnie walory austryackie za przedmiot swych ataków. W ciągu dwóch dni ubiegłych sprzedawano je z Berlina znacznemi partyami i obniżono przez to bardzo znacznie ich kurs. Kredyty np. straciły na kursie $7\frac{1}{2}$ koron, alpiny 6 koron, wystawienie zaś na sprzedaż stosunkowo nawet nieznacznej partyi akcyi kolei północnej wystarczyło, aby obniżyć ich kurs aż o 45 koron. Spekulanci berlińscy zaczynają obecnie manewrować rozpuszczaniem sensacyjnych pogłosek, wczoraj np. puścili w świat pogłoskę, że na marszałka hr. Walderseego wykonano zamach w Chinach, dziś zaś starali się wywrzeć nacisk na kurs papierów austryackich rozgłaszaniem nie wiadomo skąd zaczerpniętej pogłoski, że Austrya nosi się z myślą interwencyi zbrojnej na Bałkanie. Wprawdzie nikt nie dawał temu wiary, a jednak cel ostateczny spekulantów berlińskich został osiągnięty, gdyż kurs papierów austryackich obniżył się dotkliwie. Sprzyjała tym manewrom zniżkowym do pewnego stopnia ta okoliczność, że zapotrzebowanie gotówki na ultimo było bardzo znaczne, a stąd nastała jej drożyzna w eskoncie prywatnym. Suma weksli zeskontowanych wczoraj w tutejszych kasach banku austro-węgierskiego wynosiła 12 milionów koron, a dziś przeszło 20 milionów.

Z Berlina donoszą, że agraryusze niemieccy rozwijają coraz energiczniejszą akcyę za podwyższeniem niemieckich ceł zbożowych w nowych traktatach handlowych. Rozliczne korporacye rolnicze w Niemczech i zgromadzenia uchwalają memoryały, w których podnoszą, że dzisiejsze cło, wynoszące $3\frac{1}{2}$ marki od centnara metrycznego, nie jest dla rolnictwa niemieckiego żadną ochroną i że należy je bardzo znacznie podwyższyć. Niektórzy żądają ustanowienia cła 5 marek od centnara metrycznego, inni idą jeszcze dalej i domagają się ustanowienia dwojakiego cła, t. j. minimalnego, dla zboża pochodzącego z tych państw, z którymi Niemcy żyją w „przyjaźni" ekonomicznej i maxymalnego. Minimalne cło wynosić ma wedle tej propozycyi niemieckich związków agrarnych: dla pszenicy i żyta $6\frac{1}{2}$ marek, a dla jęczmienia 6 marek, maxymalne cło zaś proponowane jest na 8 marek od pszenicy i żyta, a $7\frac{1}{2}$ marek od jęczmienia. — Z Nowego Yorku donoszą, że export węgla amerykańskiego do Europy zwiększa się stale. W ostatnich trzech tygodniach załadować miano w portach amerykańskich 300.000 tonn. Zorganizowaniem exportu na wielką skalę zarówno węgla jak i żelaza do Europy zajęły się dwa potężne kartele amerykańskie, t. j. grupa Carnegiego i Rockefellera. W warsztatach amerykańskich budują dla nich dwadzieścia wielkich okrętów do przewozu węgla i żelaza, nadto najęły te kartele znaczną liczbę prywatnych okrętów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 641·50, węgierskie 662·00, Anglobanki 272·50, Uniony 543·50, Bankvereiny 482·00, Länderbanki 410·00, Ludwiki 422·20, Czerniowieckie 529·25, Elbethale 456·00, Renta papierowa 96·95, srebrna 96·65, austryacka złota 115·05, austr. renta wal. kor. 95·10, węgierska złota 114·00, węgierska renta wal. kor. 90·50, dukat 11·46, 20-frankówka 19·28, 20-markówka 23·65, ruble $2·55\frac{1}{2}$.

§ **Z kolei.** W dniu 10 września otwarto przystanek „Beroun-Závodi" między stacyami Beroun i Vráž-Sv. Jan, względnie Beroun i Starou Huti, przy klm. 1.631 w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Pradze, dla ruchu osobowego i pakunkowego. W tym nowym przystanku zatrzymują się pociągi osobowe kolei Beroun-Dusnik i Beroun-Rakovnik. Czasy odjazdu tych pociągów zawarte są w rozkładzie jazdy tab. III szlak 54 i 77.

W tym samym dniu został zamknięty dotychczasowy przystanek osobowy „Beroun (strażnica nr. 3)" na kolei Beroun-Rakovnik. Odległość między Beroun-Závodi i sąsiedniemi stacyami jest następująca:

do Starou-Huti	5 km.
„ Beroun	2 „
„ Vráž-Sv. Jan	6 „

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 1 października. Ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu i skarbu w porozumieniu z rządem węgierskim rozciągnęły zakaz dowozu niektórych przedmiotów, wydany dawniej dla proweniencyi z Egiptu, także na Glasgow.

Londyn 1 października. Donoszą z Jokohamy, że gabinet japoński Jamagato podał się do dymisyi; misyę utworzenia nowego gabinetu otrzymał markiz Ito.

Ateny 1 października. Następca tronu ks. Konstantyn zamianowany został naczelnym wodzem armii i otrzymał obszerne pełnomocnictwo.

Hazleton 1 października. Prezydent Związku górników oświadcza, iż przyszło już do porozumienia między robotnikami strejkującymi a właścicielami kopalń. Robotnicy uzyskali 10-procentowe podwyższenie płac.

Londyn 1 października. Sekretarza stanu Chamberlaina wybrano deputowanym w Birmingham, gdzie nie miał żadnego kontrkandydata.

Rzym 1 października. Papież przyjął onegdaj 500 pielgrzymów z Kolonii i Trewiru, oraz 350 pielgrzymów z Węgier.

Genua 1 października. W nocy oberwała się nad miastem chmura; woda zwaliła mur na dworcu w Ponte Principe, wtargnęła do urzędu pocztowego i uniosła listy; trzech urzędników doznało obrażeń. Kilka mostów kolejowych zerwanych. Podobno zginęło sześć osób. Kilka miejscowości w okolicy miasta stoi pod wodą.

Waszyngton 1 października. Głównodowodzący na Filipinach Mac Artur, doniósł telegraficznie, że kapitan Shields, który 11-go września odmaszerował z Santacruz do Torrijos, przepadł od tego czasu bez wieści. Przypuszczają, że oddział jego dostał się do niewoli Filipińczyków.

Nowy Jork 1 października. Kandydatura Bryana na godność prezydenta Stanów Zjednoczonych zyskuje coraz więcej zwolenników tak pośród murzynów jak i ludności białej. Murzynów pozyskał on sobie potępieniem publicznem praktykowanego w stanach południowych uszczuplania prawa wyborczego ludności murzyńskiej, białych zaś zarzuceniem kwestyi waluty srebrnej, a wysunięciem na pierwszy plan walki przeciw imperyalizmowi.

Paryż 1 października. Przybył tu incognito król Leopold belgijski, celem zwiedzenia wystawy.

Londyn 1 października. Roberts został mianowany następcą Wolseleya w urzędzie naczelnego dowódzcy armii angielskiej.

Zamberk (Senftenberg, w Czechach) 1 października. Odbył się tu pogrzeb znanego profesora wydziału lekarskiego wszechnicy wiedeńskiej Alberta. Przybyło wiele osób z Wiednia i Berna. Między innymi przemawiał nad trumną także poeta Vrchlicky, który był przyjacielem zmarłego. Śp. prof. Albert przyczynił się wiele do zapoznania publiczności niemieckiej z poezyą czeską.

Belgrad 1 października. Półurzędowy komunikat zapowiada, że przeciw byłemu ministrowi spraw wewnętrznych Gencicowi wytoczone będzie śledztwo o zbrodnię obrazy majestatu z powodu listu otwartego, ogłoszonego przezeń w kilku pismach zagranicznych, w którym, broniąc się przed zarzutami nadużycia funduszu dyspozycyjnego, wciągnął do tej sprawy osobę króla.

Paryż 1 października. Kongres socyalistów francuskich wybrał biuro, przychylne dla stronnictwa Jaurésa. Z tego powodu zwolennicy Guerdesa zrobili wielką awanturę. Przyszło do bójki, w której jednego z tych ostatnich czynnie znieważono. Gdy na następnem posiedzeniu większość nie chciała wykluczyć z sali owego uczestnika kongresu, który się tej zniewagi dopuścił, stronnicy Guerdesa gromadnie opuścili salę.

Petersburg 1 października. Carstwo z dziećmi przybyli wczoraj do Sebastopola.

Wypadki w Chinach.

Berlin 1 października. Do „Biura Wolfa" donoszą z Szangaju dnia 29 września: Cesarz wydał w Tajenfu edykt, według którego kilku książąt chińskich i dostojników, a między nimi ks. Tuan, traci godność swą z powodu, iż byli naczelnikami ruchu bokserskiego. Mają oni być nadto ukarani.

Szangaj 1 października. Pogłoska o degradacyi ks. Tuana nie znajduje wiary.

Hr. Waldersee przybył do Tientsinu.

Londyn 1 października. Do „Biura Reutera" donoszą z Pekinu: Wszyscy posłowie zagraniczni wystosowali do ks. Czinga noty, w których domagają się powrotu dworu cesarskiego do Pekinu. Noty te nie mają oficyalnego charakteru dyplomatycznego, a posłowie wyraźnie zaznaczają, że rządy ich nie przyjmują przez to na siebie żadnego zobowiązania. Dyplomaci wprawdzie postąpili wspólnie, ale każdy z nich wysłał swe pismo z osobna. Noty żadnych zresztą nie zawierają zapewnień.

Ks. Czing odpowiedział, że wystosował w tej sprawie memoryał do cesarzowej.

Uchwalono, ażeby Waldersee zajął jeden pałac cesarski w mieście zakazanem i tam zakwaterował znaczną część wojsk niemieckich. Amerykanie ten krok zganili, atoli nie sprzeciwili mu się stanowczo. Rozpoczęto znów przygotowywać się do przezimowania w Pekinie.

Londyn 1 października. Do *Standardu* donoszą z Szangaju: Urzędnicy chińscy twierdzą, że Rosya przyrzekła Chinom dostarczyć środków na zapłacenie angielskiej pożyczki.

Petersburg 1 października. Gazeta urzędowa ogłasza telegramy posła rosyjskiego Giersa z Taku, donoszące, że z najwyższego rozkazu cały personal poselski udaje się do Tientsinu.

Waszyngton 1 października. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że Rosya, Francya i Stany Zjednoczone nie są przychylne propozycyi Niemiec co do ukarania wysokich urzędników chińskich. Japonia gotowa przystać na tę propozycyę, jeżeli inne mocarstwa się na nią zgodzą. Austro-Węgry i Włochy zgadzają się na nią w zupełności.

Szangaj 1 października. Jak prywatnie donoszą z Nankinu, wicekrólowie prowincyi południowych przypuszczają, że Niemcy i Anglia wypowiedzą Chinom wojnę, ponieważ nie można się spodziewać, aby Chiny zechciały wydać winowajców.

Nowy Jork 1 października. Depesza nadeszła z Pekinu do amerykańskiego departamentu spraw zagranicznych donosi, że znaleziono listę subskrypcyjną bokserów, na której znajduje się kilkakrotnie nazwisko księcia Czinga jako ofiarodawcy znaczniejszych sum na cele ruchu bokserskiego.

Do *New Jork Times* donoszą z Waszyngtonu, że jeżeli protest Stanów Zjednoczonych przeciw zamianowaniu ks. Tuana prezydentem Rady państwowej nie będzie uwzględniony, to także Stany Zjednoczone odmówią rozpoczęcia rokowań pokojowych z Chinami.

Nowy Jork 1 października. Podług doniesień z Tientsinu, zamordowano ośmnastu misyonarzy szwedzkich w prowincyi Szansi.

Z Pekinu donoszą, że trzej wicekrólowie prowincyi południowych wystosowali do rządu memoryał z żądaniem usunięcia księcia Tuana.

Petersburg 1 października. Cesarz Wilhelm nadał ordery naczelnym komendantom wojsk zagranicznych, które brały udział w walkach pod Taku i Tientsinem. Między innymi generał-major rosyjski Stössel, otrzymał order „Czerwonego orła z gwiazdą i mieczami".

Londyn 1 października. *Standard* donosi, że Lihungczang w interwiewie oświadczył, iż admirał Aleksejew dlatego wyjechał do portu Arthur, aby się nie spotkać z hr. Waldersee.

Szangaj 1 października. Cesarz ogłosił edykt, w którym wyraża carowi podziękowanie za cofnięcie wojsk rosyjskich z Pekinu. Zarazem objawia gotowość urządzenia uroczystości żałobnej na grobie Kettelera. Podług urzędowych doniesień chińskich, z dworu cesarskiego wyszedł rozkaz przygotowania pałacu w Sinanfu na przyjęcie dworu.

Londyn 1 października. *Daily Mail* donosi z Taku pod datą 27 września, że co do stanowiska hr. Waldersee, jak się zdaje, panuje małe nieporozumienie. Jenerałowie rosyjscy, francuscy i amerykańscy wahają się uznać stan rzeczy wywołany przez przybycie hr. Waldersee, w którym upatrują tylko dowódzcę w razie otwartej wojny.

Londyn 1 października. *Standard* donosi z Szangaju 28 września: W tutejszym arsenale pracują dniem i nocą. Materyał wojenny przeznaczony jest do wysyłki na północ i zachód. Jak słychać, wicekrólowie w Jangtse przygotowują śpiesznie materał do obrony portów.

Londyn 1 października. „Biuro Reutera" donosi z Pekinu 27 września, że amerykański zastępca dyplomatyczny pod eskortą kawaleryi odjechał do Tientsinu, a stamtąd uda się do Nankinu i doliny rzeki Jangtse, aby się przekonać o stosunkach tam panujących. Zamierza także skłonić wicekrólów do namówienia chińskiego dworu cesarskiego, aby powrócił do Pekinu.

Londyn 1 października. *Standard* donosi z Szangaju 30 września, że ogłoszono tam edykt cesarski, który wyraża głębokie ubolewanie z powodu zgonu br. Kettelera i zarządza, aby na cześć zamordowanego odbyły się uroczystości żałobne w Pekinie i w poselstwie chińskiem w Berlinie.

Petersburg 11 października. *Prawit. Wiestnik* powołując się na kilkakrotne dawniejsze, oficyalne a stanowcze enuncyacye w kwestyi polityki w Azyi wschodniej, zapewnia, że doniesienia prasy zagranicznej o rzekomej aneksyi Mandżuryi przez Rosyę są zupełnie bezpodstawne.

Londyn 1 października. *Times* donosi z Pekinu 24 września na podstawie urzędowych informacyi, że Anglicy, wezwani do wzięcia udziału w ataku na forty Peitang, przybyli zapóźno i zastali już te forty w posiadaniu Rosyan, Francuzów i Niemców.

Times donosi nadto z Pekinu, że systematyczne plądrowanie cesarskiego pałacu letniego przez Rosyan zostało ukończone. Wszystkie przedmioty zabrane, odwiezione zostaną do Rosyi. W sprawie przywrócenia kolei żelaznych panują pewne różnice zdań zwłaszcza między Rosyanami a Anglikami.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 1 października (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 421·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 529.00 do 536.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 636.00 do 646.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 480·— do 500.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00. 4 proc. los w 60 lat 90.30 do 91·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.50 do 99.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 91·50 do 92·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 92.70 do 93·40, 4 proc. los w 56 lat 89·70 do 90.40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·10 do 95·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·60 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99·50 do 100·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 90.50 do 91·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50. Rubel rosyjski papierowy 255·00 do 257.50. 100 marek niemieckich 118·00 do 118·60.

Wiedeń 1 października. (Giełda towarowa). Cukier pewny 26·25. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus słaby 44·80.

Berlin 1 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·45. Spirytus 50·80.

Paryż 1 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·82. Mąka („Fleur de Paris) 25·80.

Wiedeń 1 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na jesień 7·79—7·80, na wiosnę 8·26—8·27; żyto na jesień 7·58—7·60, na wiosnę 7·89—7·90; kukurudza na wrzesień-październik 6·76—6·78, na maj-czerwiec 5·47—5·48; owies na jesień 5·69—5·70, na wiosnę 5·89—5·91. Rzepak na wrzesień-październik 0·00—0·00, styczeń-luty 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: pewna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 1 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·48—7·49, na kwiecień 7·97—7·98; żyto na październik 7·07—7·08, na kwiecień 7·41—7·42; owies na październik 5·30—5·31, na kwiecień 5·60—5·62; kukurudza na październik 0·00—0·00, na maj 1901 r. 5·18—5·19. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

42)

Prawdziwa miłość

POWIEŚĆ

Z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Sir Filip postawił na jedną kartę wysoką stawkę, ale grał śmiało i dobrze. Bianka zaledwie mogła ukryć swoją wściekłość i pocieszała się tem, że kilka ukłonów nie powróci jej ofierze utraconego stanowiska. Nawet ci, którzy jej się kłaniali, nie odważą się zaprosić jej do siebie na zebrania, albo zostawić kartę u jej wyklętych drzwi.

Gdy kurtyna zapadła po raz ostatni, sir Filip zauważył, że minister mówił coś do swego syna i skinąwszy głową żonie, opuścił lożę. W chwilę później Vivian dosłyszał lekkie pukanie i minister wszedł do jego loży.

— Dobry wieczór, mes amis! Lady Vivian pozwolisz, że wyprzedzę dzisiaj tych młodszych kawalerów twoich i sam odprowadzę cię do karety.

Sir Filip usunął się z dumnym uśmiechem, gdy hrabia stanął na przedzie loży, gdzie go wszyscy mogli dojrzeć i z wykwintną galanteryą podał ramię Waleryi.

— Czy widzisz Bianko? — szepnął Gueldre. — Jaki ten Vivian mądry!

— Ty pamiętaj tylko o mojej przestrodze — odparła stłumionym ze złości głosem Bianka, a gniew jej nie znał granic, gdy patrzała następnie, jak człowiek ze stanowiskiem ministra prowadził nienawistną jej rywalkę wśród tłumu i wsadzając ją do karety, rzekł głośno:

— Moja żona przesyła ci milady najuprzejmiejsze ukłony et mille belles choses. Dobranoc paniom!

Gdy zajechali na Grosvenor-square, obie panie z Alfredem weszły do domu niezwłocznie, sir Filip zaś zatrzymał się jeszcze dla dania rozkazów stangretowi. Naraz przeszedł koło niego młodzieniec, zatrzymał się i powrócił.

— Dobry wieczór sir Filipie! Państwo niezawodnie powracają z opery?

Był to młody Walden, ten sam, którego Vivian oniemal nie obił w klubie Carlton.

— Tak jest. Niemogliśmy opuścić „Fidelia". Czy i pan był w teatrze?

— O! nie; straszliwie nudna opera. Ale jak to nieszczęśliwie, że nie mogłem być na tym wielkim koncercie w Albert-Hall — rzekł młodzieniec zapominając, jak przykrego dla sir Filipa dotyka przedmiotu. — Musiałem tego dnia pojechać do Hatfield i powróciłem do miasta dopiero późnym wieczorem. Nie wie pan, czy Herbert Gueldre był także na koncercie?

— Zdaje mi się, że nie. Przypominam sobie, że żona moja wspominała, iż widziała panią Fraser i panią Gueldre, ale o nim nic nie mówiła.

— Bardzo naturalnie, bo, jak się nazywam Walden, widziałem go, włóczącego się wokoło King's-cross tego wieczoru. Pewnie miał jaką schadzkę. Ale co to? Czym ja panu sprawił przykrość? — zapytał zdumiony, bo sir Filip pochwycił go za ramię i gwałtownie pociągnął o kilka kroków dalej.

— Nie, nie — odparł szybko — ale naprowadziłeś mnie pan na ślad, który... mniejsza z tem teraz. Powiedz mi pan, czy jesteś pewien, że to był Herbert Gueldre?

— Jak najzupełniej, sir Filipie. Wyszedłszy z dworca, szukałem dorożki i minąłem wysokiego, barczystego mężczyznę, którego podniesiony kołnierz do góry i nasunięty na oczy kapelusz zwróciły moją uwagę, jakkolwiek wieczór był chłodny. Jegomość ów stał w cieniu, ale światło latarni przejeżdżającej w tej chwili karety, padło na zasłoniętą do połowy twarz jego i poznałem go od razu. Domyśliłem się zaraz, że jest w tem jakaś „ona" i byłem o tyle złośliwy, iż zbliżyłem się do niego i zawołałem: „Hola! a coby na to powiedziała pewna mała wdówka?" Wówczas jegomość ów zaklął wściekle i poznałem głos Gueldre'a. O, przysiągłbym, że to on. Poszedł dalej...

— A pan za nim?

— Naturalnie; zawołał stojącego na rogu posłańca, mówił coś do niego prędko, jak gdyby mu było strasznie pilno, dał posłańcowi jakiś papier i pieniądze i posłaniec niezwłocznie popędził do dorożki.

— A Gueldre?

— Nie śledziłem go już dalej, czego teraz żałuję.

— Mniejsza z tem. Słuchaj panie Walden, czy możesz rzecz, wiście przysięgnąć na to, żeś widział Gueldre'a, i na to wszystko, coś mi to opowiedział?

— Mogę sir Filipie — odparł młodzieniec stanowczo — a jeżeli zdarzyło mi się natrafić na coś, co może się przydać panu...

— Panie Walden, zdarzyło ci się natrafić, jak się wyrażasz, na dowód, który będzie niesłychanie ważny w sprawie uniewinnienia mojej żony.

— W istocie? Na Jowisza, jakże się cieszę! — zawołał młodzieniec tak głośno, że sir Filip położył śpiesznie dłoń na jego ustach i rzekł półgłosem:

— Ciszej, ciszej! Ściany mają uszy.

— Ale czy zdaje się panu, że przyda się to na co lady Vivian?

— [illegible], lecz jestem tego pewien — rzekł Vivian stanowczo. — Usłyszysz pan wkrótce więcej o tem. Ale jeżeli pan chcesz zrobić przysługę lady Vivian, to proszę cię, zamilcz o tem wszystkiem, dopóki cię nie upoważnię do mówienia.

— Zrobię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy, aby wynagrodzić krzywdę, jaką jej wyrządziłem — zapewnił młodzieniec poważnie.

— Dziękuję panu — rzekł sir Filip, ściskając mu rękę.—Jeżeli wyjedziesz z miasta, proszę, daj mi znać, gdzie będziesz. Dobranoc.

— Dobranoc, sir Filipie. Proszę niech pan złoży mój najgłębszy szacunek lady Vivian.

Nazajutrz, wczesnym rankiem, Jerzy pośpieszył do Scotlandyard z listem zaadresowanym do pana Danvers.

XXXIV.

W ostatnim dniu swego pobytu u pani Fraser, Róża Harley siedziała z książką na kolanach, zadumana, w bawialni, wprost naprzeciw otwartych drzwi do sąsiedniego pokoju, tak, że mogła patrzeć w wielkie lustro, wiszące tamże na przeciwległej ścianie.

Myśli młodej dziewczyny dziwnym zbiegiem okoliczności powróciły do owego dnia w Arlington, kiedy zwiedzała galeryę obrazów i do pierwszego wrażenia, jakie na niej zrobił portret sir Filipa Vivian, jego śniada, posągowa twarz, jego zasępione czoło i melancholijny wyraz jego oczu, w których malował się taki jakiś głęboki żal i niezłomna trwoga, jego surowe, regularne rysy.

Ta sama chmura zasępiała jego czoło i teraz, chociaż nie miał chyba powodu do smutku. Rózia zauważyła to poprzedniego wieczora. Młoda żona siedziała przy jego boku, nic ich już wszak nie dzieliło, a twarz jego była jak dawniej ponura. Cóż to był za ciężki smutek, którego nawet jej ręka usunąć nie mogła, jej miłość rozproszyć nie zdołała? Nagle stanęła zadumanej Rózi na oczach twarz inna, stanowiąca żywy kontrast ze wspaniałą twarzą Vivian'a, głos, którego wesoły, czysty dźwięk, tak był odmienny od melodyjnego, głębokiego głosu sir Filipa.

Jak się Alfred zmienił w ostatnich czasach — dumała — od tej pierwszej plotki, która połączyła jego nazwisko z imieniem jego pięknej kuzynki... Spoważniał, jak gdyby miał wytknięty cel w życiu... Nie trwonił już czasu na czcze zabawy, nie marnował zdolności, jakiemi go obdarzyła natura, z modnego próżniaka stał się człowiekiem pracowitym, pożytecznym członkiem społeczeństwa. Wesołość jego, jakkolwiek równie jak dawniej szczera, była mniej płochą.

Silna, wspaniałomyślna ręka powstrzymała go w porę i uchroniła go od marnowania najpiękniejszych lat, od zatracenia poczucia honoru w tem bezczynnem życiu.

Dzień był gorący, spokojny, lipiec dobiegał połowy. W pokojach panowała głęboka cisza, przerywana jedynie głośnem brzęczeniem osy w sąsiednim pokoju. Naraz Rózia usłyszała głos lokaja, mówiący: „Pani Fraser zejdzie za chwilę", i ciężki, aż nadto dobrze jej znany chód tak dla niej niesympatycznego Herberta Gueldre.

Z miejsca swego Rózia mogła dojrzeć odbicie jego postaci w lustrze i zamiast wyjść z pokoju, pozostała i patrzała rozweselona, jak Herbert klnąc, oganiał się od osy, która brzęczała mu tuż nad uchem.

— Ach, żeby go tak porządnie ukłuła — pomyślała Rózia.

Osa najwidoczniej przeczuła jej złośliwe pragnienie, gdyż w tej chwili zabrzęczawszy głośniej jeszcze, odbiła się o policzek Herberta i wpadła mu gdzieś między kołnierzyk i krawat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się HOTEL FRANCUSKI przy placu Maryackim we Lwowie wzorowo urządzony. Pokoje od 80 ct.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

wysała świeżo książka do nabożeństwa pt.

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.

(Str. 406 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowane bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje bez oprawy **3 kor.**, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.**, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5·50**; w takiejże oprawie brzegi niebieskie z lilijkami złoconemi **6 kor.**; w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach. Na porto uprasza się dodać 40 groszy.

Prosięta rasy Jorkshire sprzedaje zarodowa chlewnia dóbr Nowe sioło, poczta **Kulików** po 20 złr. za parę (knurek 1 loszka) loco Nowe sioło.

Piękne pomieszkania z wodociągami są do wynajęcia przy ulicy Krzyżowej l. 7 a—c front do politechniki.

Zaraz do najęcia lub sprzedania willa na Kastelówce o 7 pokojach, kuchni etc„ wraz z stajnią, wozownią w parku 2 morgowym. Wiadomość: Jan Bromilski, Grand Hotel.

Kołdry i materace najtaniej do nabycia w specyalnej pracowni pościeli **Józefa Schustra**, Lwów. Kopernika 5.

Biuro dworskie przenosi się 1 października na Sykstuską 14.

Wielki wybór mebli własnego jakoteż wiedeńskiego wyrobu po cenach najtańszych sprzedaje Kitschales, Teatralna 22 Dom Narodny.

Kalosze oryginalne petersburgskie uznane za najlepsze w największym wyborze i najniższych cenach poleca **Rudolf Krimmer**, Lwów Hotel Francuzki.

Dwór w Czerczu p. Rohatyn poszukuje kucharza lub kucharki z dobremi świadectwami.

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie **J. Mussil** przedtem **J. Balko** we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika liczba 7.



Pianina krzyżowe bardzo trwałe **piękne w tonie**

J. Sliwiński we Lwowie.

Miliony wygranych dużych i małych, niepodjętych przez posiadaczy losów wykazują banki! Losy przegląda zupełnie bezpłatnie Dom bankowy i kantor wymiany **Wiktor Chajes i Sp.** Lwów, Sykstuska l. 8. Marka na odpowiedź. Wszelkie zlecenia w sprawach bankowych załatwia się odwrotną pocztą. Losy na raty i promesy.

2 duże frontowe pokoje, kuchnia, I piętro. Koralnicka 8.

Centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów Rynek dom Andryolego, poleca wszelkiego rodzaju służbę.

Pięć pokoi, przedpokój, nyża, alkowa, z przynależytościami zaraz do wynajęcia Kurkowa 5.

Nauka języka angielskiego podług najnowszej, najskuteczniejszej metody, wykładem niemieckim, polskim, francuskim, Brajerowska 20.

Zarząd ogrodu Spasów

p. Tartaków

rozsyła w pięcio kilowych koszykach przednie gatunki jabłek jesiennych deserowych jako to: **Brzoskwiniarki, Papierówki, Bursztówki** etc. za zaliczką pocztową lub kolejową **po 10 ct. za kilo**, opakowanie liczy po najniższej cenie. Za dni 14cie wysyłać będzie przednie jabłka zimowe po 15 ct. kilo, znane ze swej dobroci cytrynowe renety po 20 ct. kilo i znakomite **gruszki Bery jesienne i zimowe** po 35 kilo. Przy odbiorze 100 kilo 10 pr. opustu. Także sprzedaje przedni hygieniczny bulion ze zwierzyny po 9 zł. kilo, wszystko loco poczta.

Ogród Łapszyn poleca Sadzonki szparagów Argenteuil i Connovers Colossal, których pędy w 5tym roku ważą do 20 deka jeden.
Truskawki 100 sztuk 2 zł. staropolskie słodkie duże do smażenia. **Laxton Noble** tuzin 16 ct. **Poziomki** białe i ponsowe tuzin 18 ct. **Maliny** remontanty tuzin 36 ct. **Agrest** olbrzymi sztuka 10 ct. **Porzecki** sztuka 10 ct. **Winna latorośl** owoc wyborny, dojrzewa w sierpniu, sztuka 40 ct. **Róża** cukrowa do smażenia, sztuka 35 ct. **Cydonia** japońska kwiat pąsowy szt. 40 ct. **Deutzia** rozmaite, różowe, białe sztuka 20 ct. **Migdał** różowy, sztuka 50 ct. **Capifolia** pachnąca, sztuka 20 ct. **Groszek** wiecznotrwały, sztuka 20 ct. **Calistegia** pnąca, kwiat pełny. różowy, sadzić można tylko w jesieni, sztuka 8 ct. **Tecoma** piękny kwiat pąsowy pnący, sadzić można tylko w jesieni, sztuka 40 ct. **Aquilegie** rozmaite odmiany, tuzin 50 ct. **Aconit biały**, szafirowy, fioletowy, sztuka 20 ct. **Astry** jesienne, sztuka 20 ct. **Angliae** czerwone, sztuka 30 ct. **Achilea** bukieciki białe, tuzin 90 ct. **Anemona** hepatica, tuzin 25 ct. **Adonis** wernalis, kwiat złoty, kopa 30 ct. **Delfinia** szafirowa, sztuka 15 ct. **Lilie** białe, żółte, pachnące dumostiere sztuka 10 ct. **Flox** decusata 24 odmian, sztuka 10 ct. **Irysy** najnowsze angielskie, hiszpańskie, japońskie, tuzin 60 ct. **Konwalie** kopa 60 ct. **Reum**, reum palmatum, sztuka 30 ct. **Peonie** pachnące, białe, różowe, czarne 25 ct. **Funkia** kwiat biały pachnący, liść biały z zielonem, sztuka 20 ct. **Myosatis** tuzin 25 ct. **Mak** wysoki zimotrwały, sztuka 30 ct. **Saxifraga**, sordofolia, liść świecący duży, sztuka 10 ct. **Szczypiorek** tuzin 12 ct. Wysyłka roślin do 15 października. Poleca również zarząd dworu **Bulion** po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct. i 10 złr. z samego drobiu. Pasztek funt 1 złr. 50 ct. Kocy z wełny na konie po 6 złr. 50 ct. sztuka. **Dwór Łapszyn Brzeżany**.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Złr. 1.80 pół kilo znakomitych **Okruchów herbat** poleca **Fryderyk Schubuth i Sp.** Lwów, Rynek 45. **Handel założony w r. 1789,**



Koleją sybirską

pierwszy transport lądem sprowadzonej herbaty otrzymał i poleca specyalny skład

A. Singera

Lwów, Sykstuska 1 róg.

Zarazem otrzymuje główną sprzedaż oryginalnej herbaty słynnej firmy **K. C. Popowa w Moskwie.**

KUSZCZAK I ZUBIK

Lwów pl. Halicki l. 1.

polecają

Modne wełny na suknie damskie

Szewioty „Homes pune", Kamgarny, sukienka, tkaniny fantazyjne i angielskie na kostiumy.

Wielki wybór materyałów. czarnych

Flanele i barchany.

Wielki wybór. — Bardzo tanio.

MAGAZYN

Henryka Schwarza

w Krakowie ul. Grodzka 13

Założony w 1836. Telefon Nr. 43.

poleca:

Najnowsze materye wełniane i jedwabne na suknie, okrycia i wierzchy do futer.

Chustki, Pledy, Kołdry flanelowe i podróżne, Chodniki, Dywany, Firanki, Kapy na łóżka.

Skład Płótna, Szyrtingów, Barchanów, Chustek do nosa, Serwet, Obrusów, Pończoch i Skarpetek.

Gotowe okrycia, żakiety, peleryny.

Zamówienia na kostiumy i konfekcyę damską wykonują się spiesznie i dokładnie.

Gatunki wyborowe. *Ceny umiarkowane.*

Próbki na żądanie odwrotnie.



Niedoścignione w gatunku i piękności są **sławne w świecie**

Meissnerskie PIECE KAFLOWE

firmy

Knapp & Simmel

Wiedeń, I. Reichsrathsstrasse 9.

Specyalności:

Idealnie trwało palące piece kaflowe i kominki (systemu Knapp & Simmel) najlepsze piece na świecie.

Kuchnie oszczędn., wanny do kąpania i okrycia ścian.

Tanie ceny.

Dla nowych budowli, willi, mieszkań i t. d. Cenniki na żądanie.

Od dnia 23 września 1900 r. sprzedajemy

Mleko dla dzieci

od krów postawionych na osobnej stajni w Przeworsku, przez weterynarza wybranych i zbadanych, u których stwierdzono za pomocą szczepienia brak perlicy (tuberkulozy). Krowy te postawiliśmy na odpowiedniej paszy. Stajnie oddano pod stały nadzór władzy sanitarnej. Mleko to sprzedajemy tylko przy ul. Hetmańskiej 8 i przy placu Smolki 5. Dostawiamy je także do domów.

Zarząd Mleczarni Przeworskiej

ul. Hetmańska l. 8. Telefon Nr. 612.

Najstarsze założone w r. 1887

Biuro dzienników i ogłoszeń

Ludwika Plohna

(dzierżawca Sokołowski)

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.

Przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne, codzienne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych **i poleca się PT. Publiczności przy nadchodzącym kwartale,** ręcząc za dokładną i punktualną dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne, ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach.**

Sprzedaż numerów pojedyńczych i kalendarzy.

Biuro otwarte do wpół do 11tej wieczór, wszystkie więc pisma wiedeńskie zawsze odbierać można codziennie tego samego dnia.

TARTAKI i MŁYNY

urządza

Fabryka maszyn „Perkun"

Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzscha

Lwów, Podzamcze, ulica św. Marcina l. 11.

Biuro techniczne dla zamówień ul. Hetmańska 12. I. p.

Kosztorysy bezpłatnie.

Na otwarcie nowego teatru sprowadziłem wielką ilość lornetek teatralnych w wspaniałych i skromnych oprawach ze szkłami najlepszemi po bardzo umiarkowanych cenach, zacząwszy od złr. 2 do 100 złr. Binokle Zeissa i Gótza mam również na składzie.

ADOLF SILBERSTEIN

optyk i mechanik we Lwowie.

HERBATA z BRODÓW!

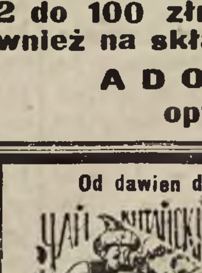
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem



funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

Z BRODÓW

HERBATA z BRODÓW!

Starożytności

pierwszorzędne i drogocenne kupuje dla Paryża i Londynu a mianowicie: Przedmioty w emalj. złocie, srebrze, porcelanie, bronzie, materyi, gobeliny, obrazy, miniatury, biżuterye, ryciny, meble, broń, zbroje i t. p.

Oferty z dokładnym opisem lub fotografiami proszę adresować do **Jakóba Klausnera w Nowym Sączu.**

Gotówka nie wymagana. Ulgi w spłatach wedle umowy.

Cenniki na prowincyę na żądanie gratis i franco.

Wszelkie możliwe gatunki dywanów salonowych, ściennych, pokojowych i kościelnych, tudzież chodników, portyer, firanek, cerat, linoleum, kap na stoły i łóżka, kołder, koców, der na konie i przedmiotów dekoracyjnych poleca znana i renomowana firma

Wiedeński Magazyn i skład dywanów

„AU LOUVRE"

we Lwowie. ul. Sykstuska 6 pasaż Hausmana.

Filia w Przemyślu: ulica Mickiewicza l. 4.

Prawdziwe perskie i oryentalne dywany po zniżonych cenach. Specyalny oddział resztek i towarów wysortowanych i wadliwych.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł., młody 2 litry 4 zł. 80 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Genobitz, Styrya.

Oferuję franko za zaliczką do każdej stacyi:

1 koszyk	winogron deserowych	3 k. 60.
1 „	winogron	3 k. 20
1 „	brzoskwiń deserowych	5 k. —.
1 „	gruszek	3. k. —.
1 „	jabłek	3 k. —.
1 „	melonów	3 k. —.
1 „	zielonej papryki sałatowej	3 k

S. Reinfeld, Versecz (Węgry).

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**

dostarcza od 56 litrów w zwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Próbki z tego 2 litry opłatnie za wysłaniem 96 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Genoibitz, Styrya.

Zarząd dóbr Stronibaby

poczta i stacya kolei Krasne

ma na sprzedaż

buhajki roczniaki

rasy Szwyz, czystej krwi, po cenie 50 centów za kilo żywej wagi.

Parasole

męskie, dąmskie i dziecinne od 1·50 do 10 zł. **Entoutcas** od deszczu, kolorowe czarne i szkockie od 3.50, system nie wywrotny prawdziwe **Paragon** towar świeży, **ceny fabryczne**

Górski i Szydłowski

plac Maryacki 8.

Tanie gąbki

do tablic szkolnych

Lakier do tablic

czarny i czerwony

poleca

W. Czopp

Żółkiewska 2.

najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

Jedynie Tylko!!!

w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie **ul. Batorego l. 2 i Zielona l. 4** do nabycia **wybornej kawy pół kilo za 70 ct.** również kawy najszlachetniejszych gatunków o znakomitym smaku i aromacie w cenie:

pół kilo	Ceylon wybieranej	zł.	1.10 ct.
„ „	Ceylon gruboziarn.	„	1·08 „
„ „	Ceylon średniej	„	1·04 „
„ „	Ceylon drobnej	„	1·— „
„ „	kawy Perłówki	„	—·90 „
„ „	Jawy złotej	„	1·08 „
„ „	wyb. Mokki Arabskiej	„	1·08 „

Przy odbiorze 1 Kg. daję 6 ct. opustu.

Zwracam przytem uwagę, że sama Mokka arabska używa się **tylko na czarną kawę** zaś **Ceylon** nadaje się głównie na białą, dla lepszego zaś smaku i aromy miesza się Ceylon, Jawę i Mokkę w równych częściach i po umyślnie przedsięwziętej próbie przyszedłem do przekonania, że kawy powyższych trzech gatunków **razem zmięszane i razem palone** bardzo zyskują **na aromie i znacznie więcej się napalają** dlatego też sposób ten szczególnie każdemu polecam kto chce mieć wyśmienitą **pod każdym względem kawę.**

70 ct. pół kilo niezrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom, do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego l. 2, filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki, franco do każdej stacyi pocztowej.

Winogrona deserowe

za kosz pocztowy 4 kor. Gruszki deserowe i jabłka 3 kor. rozsyła franko **Johann Teleki** właściciel winnic **w Balaton-Henye** poczta **Köves-Kalia** (Węgry).

Biblioteki Macierzy Polskiej

opuścił prasę tom piąty i zawiera

Oko Proroka

czyli

Hanusz Bystry i jego przygody,

powieść z dawnych czasów,

napisał

Władysław Lubicz,

456 stron. 8o

Cena 1 korona.

z przesyłką pocztową 1 Korona 30 gr.

Cały rocznik „BIBLIOTEKI MACIERZY", obejmujący oprócz powyższej powieści, jeszcze 4 dziełka: dr. K. Wojciechowskiego **Jan Kochanowski z Czarnolasu,** Br. Bielowskiego i Walerego Łozińskiego **Gawędy i Powieści;** J. Brykczyńskiego **O lesie i drzewach przypolnych;** K. Szulca **O pogodzie,** kosztuje w prenumeracie: **tylko 2 korony.**

Prenumerować można **w Ajencyi Dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.**

Osobno

ENCYKLOPEDYA (znakomicie opracowana)

Zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy.

Dwa tomy olbrzymie w broszurze tylko **1 zł. 50 ct.,** w ładnej oprawie **2 zł.** Na przesyłkę pocztową uprasza się dodać 40 ct.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza